Nr 11 Kraków, Piątek dnia 15 Stycznia 1897. Rok V

**Przedpłata**
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.**

**Ogłoszenia:**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
**Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Ulgi drogowe.

(*Did*) Trzydzieści lat z górą radzimy i coraz ostrzej się swarzymy o ustawy drogowe, a mimo to mamy drogi — sławne na świat cały z lichoty i niebezpieczeństwa, jakiem zagrażają mieniu i zdrowiu ludzkiemu. Największą winę w tem ponoszą złe ustawy drogowe, przypisujące zwierzchnościom gminnym więcej tęgości i obrotności niż je w rzeczywistości mają i mieć mogą, a że te ustawy i w innych jeszcze rzeczach błądzą — nie dziw że od trzydziestu lat wygadują ze wszystkich stron stale i uparcie na nie. — Używający dróg skarżyli się na marną robotę i ich stan rozpaczliwy, skarżył się obszar dworski, że go zbytnio obciążają — a już najbardziej żalił się lud wiejski, iż go przy rozkładzie ciężarów drogowych pokrzywdzono, a natomiast zbytnio uszanowano fundusze obszarów dworskich.

Niezadowolenie rosło coraz bardziej, aż wreszcie doszło do tego, że nie było większego zgromadzenia ludowego — na któremby nie żądano zmiany ustaw drogowych, nie było sesji sejmowej na którejby nie uczyniono wniosku o usunięcie tego złego i naprawę obecnych ustaw. Odetchnęli też wszyscy raźuiej, gdy w styczniu ubiegłego roku polecił Sejm Wydziałowi krajowemu wygotowanie nowej ustawy drogowej, a zadowolenie wzrosło, gdy Wydział krajowy pospieszywszy się, już z końcem roku projekt nowej ustawy Sejmowi przedłożył.

Przyznać trzeba, że zmiany zamierzone przez Wydział krajowy są gruntowne i zasadnicze, i w niejednym kierunku poprawiają ustawy obowiązujące: słuszną tedy jest rzeczą rozpatrzeć się w nowej ustawie, nim ona pod obrady Sejmu w lutym przyjdzie.

A że postępu nie dojrzy, kto za siebie nie spojrzy — wspomnimy najpierw nieco o dawnych ustawach. Pierwsza ustawa drogowa wyszła w roku 1866 i nakładała na każdy dom w gminie wiejskiej i obszarze dworskim obowiązek odrobienia sześciu dni roboczych w roku, prócz tego pociągała opodatkowanych w razie potrzeby — do płacenia dodatku do podatków w wysokości 3 prc. od płaconych podatków bezpośrednich, zaś obszary dworskie obowiązywała do dostarczenia potrzebnego materjału drzewnego. Ustawa nikomu się nie podobała, włościanom dlatego, że nakładając na wszystkich obowiązek od robienia 6 dni roboczych, nie uwzględniała różnic majątkowych i na równi zamożnego z biedakiem stawiała, właścicielom obszarów dworskich zaś z tej przyczyny, że obowiązek dostarczania drzewa był częstokroć ciężki i kosztowny, wreszcie ogół sarkał z powodu oddania zarządu dróg zwierzchnościom gminnym (wraz z przełożonymi obszaru dworskiego), które ani ludzi, ani wiadomości po temu nie miały i wskutek tego haniebnie drogami zawiadywały. Rosło tedy niezadowolenie, wzmagały się skargi na ustawę naruszającą równość praw i obowiązków wszystkich obywateli i pociągającą w ten sposób do obowiązków, że im kto był biedniejszym, tem silniej odczuwał ciężary nałożone.

Chcąc tej biedzie zaradzić i lud uspokoić, wydał Sejm w roku 1885 t. zw. nowelę, czyli dodatek do ustawy z r. 1866, obniżającą robociznę z 6 dni na cztery i postanawiającą, że wartość dostarczanego przez obszary dworskie materjału drzewnego niema przenosić 5% dodatków do podatków bezpośrednich, opłacanych przez dwór. Zaprowadziła nadto powiatowe fundusze dróg gminnych i rozszerzyła prawo nadzoru Wydziałów powiatowych nad drogami gminnemi.

Ustawa, która wydana 30 lat wcześniej, byłaby z szczególnem ukontentowaniem przyjętą, nie zadowolniła już w chwili wydania ludu, który, wzbudziwszy w sobie poczucie równości praw i obowiązków, domagał się obecnie całkowitego przeprowadzenia równości rozkładu ciężarów drogowych.

Gorycz wzrosła do tego stopnia, że nie zastanawiając się nad tem, kto zawinił i czy złe da się rzeczywiście ku zadowoleniu wszystkich naprawić, podniesiono przeciw właścicielom obszarów dworskich niesprawiedliwe oskarżenie o samolubstwo i chęć skrzywdzenia chłopa, a obywateli obrzucono zjadliwem mianem „obszarników“. Reforma ustaw drogowych stała się jednem z haseł politycznych i została wciągniętą w program stronnictwa ludowego.

Sprawa o naturze więcej gospodarczej, ekonomicznej, stała się nagle polityczną, zwracając jedno stronnictwo przeciw drugiemu.

Bardzo słusznie postąpił tedy Sejm, uchwalając potrzebę zmiany ustawy drogowej; uspokoił umysły i dał do poznania, że ją uważa za sprawę obchodzącą cały kraj i że wszystkie warstwy ludności są jej życzliwe.

Już wyżej zaznaczyliśmy, że projekt nowej ustawy drogowej, przygotowany przez Wydział krajowy wprowadza ważne i daleko idące zmiany, otóż są one następujące:

Przedewszystkiem robocizna zostaje zniżona do dwóch dni pieszych, a Wydział powiatowy może ubogich od niej zwolnić; wszyscy opodatkowani w gminie mają opłacać na rzecz funduszu dróg dodatek do podatków w wysokości 10 prc.; obowiązek obszarów dworskich dostarczenia materjału drzewnego zostaje zniesiony; robocizna może być zamienioną za zezwoleniem Wydziału krajowego i Namiestnictwa, na pieniądze pobierane jako dodatek do podatków bezpośrednich. Jeśli zasoby powiatowe i konkurencyjne nie wystarczają na potrzeby dróg powiatowych i gminnych może im przyjść kraj z pomocą pieniężną.

Drogami gminnemi pierwszej klasy zarządzałby Wydział, zaś drogami drugiej klasy naczelnik gminy wraz z przełożonym obszaru dwor-

Ustawa poczęłaby obowiązywać z dniem 1 stycznia 1898. Zmiany te są bardzo znaczące a jakkolwiek nie znoszą zupełnie „szarwarku“ to jednak sprawiedliwiej rozkładają ciężary drogowe. Bezwątpienia byłoby najwygodniej i najsprawiedliwiej, gdyby robociznę zupełnie zniesiono i pobierano tylko od wszystkich opodatkowanych dodatki do podatków na utrzymauie dróg; co prawda obciążyłoby się znów niesłusznie tych, którzy siedząc w miastach mało dróg używają, lecz doszłoby się przynajmniej do tego, że równa miara byłaby do wszystkich stosowaną i że każdy opłacałby na drogi taką samą część podatków przez niego państwu składanych.

Wydział krajowy nie mógł jednak takiej zmiany przeprowadzić, bo musiał się stosować do uchwały Sejmu, nakazującej mu oprzeć nową ustawę „na zasadzie równości rozkładu ciężarów drogowych, jednak bez zmiany podstaw obowiązujących“. W tych granicach nakreślona ustawa jest bardzo dobrą, bo choć zatrzymała jeszcze robociznę, to ją jednak tak bardzo ograniczyła, że ciężar dwóch dni jest rzeczywiście bardzo mały, a przez dozwolenie Wydziałom powiatowym uwalniania rzeczywiście ubogich od niej, zapewniła z góry ubogim wolność od tego obowiązku; zresztą wolno gminom za zezwoleniem władzy krajowej zamieniać robociznę na pieniądze.

Obowiązek opłacania 10% dodatków do podatków jest sprawiedliwie rozłożony, bo im mniej kto płaci podatku, czyli im uboższy, tem mniejszy złoży dodatek na drogi, im zaś będzie zamożniejszy, tem większą sumę ściągną od niego.

Jednem słowem Wydział krajowy będąc tak bardzo przez Sejm ograniczony, i mając sobie zachowanie dwoistości ciężarów, t. j. robocizny i podatku nakazanem, nie mógł lepszej ustawy stworzyć. Jeśli ten projekt zostanie przyjęty, a wątpić należy by Sejm robociznę całkowicie zniósł, to nie ulega wątpliwości, że ta dwoistość ciężarów zostanie tylko na papierze, a zastosowanie ustawy ją usunie, bo ubodzy będą chętnie zwalniani, a gminy starać się będą gromadnie o zamianę robocizny na pieniądze, w rzeczywistości więc w przeważnej części kraju będzie istotny stan taki, jakby obowiązek robocizny wcale nie istniał. Będzie to zatem czas próby, i przygotowania do formalnego i zupełnego zniesienia, tak przez lud znienawidzonego „szarwarku“.

## Potoczek o mytach.

Od posła Jana Potoczka otrzymujemy z Wiednia następujące pismo, datowane w dniu 12 b. m.: „O mojej mowie w Kole polskiem mianej w dniu 7 b. m. o konieczuości zniesienia myt państwowych, niektóre gazety polskie zostały źle poinformowane, i mowę moję przedstawiły w ten sposób, jakobym na temże posiedzeniu Koła polskiego, oskarżał Wydział krajowy o jakieś nieformalności przy wydzierżawieniu myt w powiecie nowotargskim.

Wobec tego uznaję za konieczne oświadczyć publicznie, że Wydziału krajowego przed Kołem polskiem nieoskarżałem, ponieważ gdybym miał jaki słuszny do tego powód, to uczyniłbym to w Sejmie, który ma prawo nadzorować czynności Wydziału krajowego.

Fakty podniesione w przysłanej mi petycji przez dawniejszego dzierżawcę myt Izaaka Langera, a skierowanej do Rady państwa z zażaleniem, jakoby Wydział krajowy wydzierżawił myta w powiecie nowotargskim hrabiemu Zamoyskiemu taniej, aniżeli petent obiecywał, podniosłem tylko jako dowód, że myta wogóle powinny być zniesione, ponieważ służą one tylko jako środek do wyzyskiwania ludności przez mytników, bo jeśli Izaak Langer mógł w jednym wypadku ofertę wyższą o 1.500 złr. rocznie, a w drugim wypadku o 500 złr. wnieść nad hrabiego Zamoyskiego za dzierżawę myt, to możemy z tego mieć jakieś wyobrażenie, kto z myt najlepiej korzysta, i czy wogóle myta istnieć dalej powinny, skoro Izaak Langer w ten sposób się o dzierżawę tych myt dobijał. Nie znam dokładnie powodów, które skłoniły Wydział krajowy do odrzucenia oferty Langera, mam jednak to przekonanie, że to się stało ze względu na dobro ludności, skoro te myta znajdują się obecnie w rękach polskich chłopów jak to sam naocznie widziałem.

*Jan Potoczek*, poseł do Rady państwa“.

Mowa posła Potoczka o zniesieniu myt wypowiedziana w dniu 9 stycznia w pełnej Izbie przy rozprawie nad budżetem ministerstwa skarbu brzmiała jak następuje:

„Wysoka Izbo! Do wielu żądań i potrzeb ludności wiejskiej i małomiejskiej, które ja tu w tej Wysokiej Izbie nieraz przedstawiałem, pozwolę sobie jeszcze dziś zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jednę ważną sprawę, której załatwienia ludność rolnicza oddawna się domaga. Mówić będę o potrzebie zniesienia myt. Już nieraz w tej Wysokiej Izbie sprawa zniesienia myt była poruszona, wskutek tego nawet w roku 1891 zniesione zostały myta na mostach rządowych, pomimo to jednak pozostałe dotąd myta drogowe, tworzą jeszcze dalej dla ludności rolniczej uciążliwą i niepotrzebną instytucję, która obok wyzysku, staje się także często przyczyną bardzo smutnych wypadków. Czy jednak utrzymywanie myt może być dalej cierpiane, to z następującego mego wywodu można się o tem przekonać.

Według budżetu ministerstwa skarbu na rok bieżący, roczny dochód z myt na drogach państwowych, wynosi 1,025.520 złr., a więc przeszło miljon, zaś wydatki zwyczajne na utrzymanie dróg i mostów, wynoszą rocznie 4,619.520, a więc przeszło półpięta miljona, wydatki nadzwyczajne na budowę dróg i mostów wynoszą rocznie 1,153.429 złr., razem więc wydaje państwo na cele drogowe rocznie 5,772.429 złr., więc blisko sześć miljonów. Otóż wedle tego dopłaca państwo corocznie z ogólnych państwowych dochodów i podatków na drogi i mosty 4,747.429 złr., więc blisko pięć miljonów, ponieważ dochody z myt nie przynoszą ani jednej piątej części tego, co państwo wydaje rocznie na drogi i mosty.

Myt rządowych jest w naszem państwie 1,003, to myta są, jak wiadomo, wszystkie wydzierżawione; na każdem prawie mycie utrzymuje się dzierżawca myta wraz z rodziną, która najczęściej nie zajmuje się niczem innem, jak tylko wybieraniem myta. Otóż każdy taki dzierżawca myta, potrzebuje na utrzymanie siebie i rodziny, co najmniej 600 złr. rocznie, co na tysiąc przeszło myt robi przeszło

pół miljona, a ja odważę się twierdzić, że ta suma dochodzi blisko miljona, który ludność opłacająca myta, musi corocznie składać do kieszeni mytników. Tak się przedstawia sprawa mytnicza co do jej strony materjalnej.

Teraz dodajmy do tego jeszcze te wszystkie uciążliwości, które cierpieć muszą przejeżdżający rogatki, osobliwie w nocy i w zimie, jak n. p. czekanie na odbiór myta, albo kary kontrabandy, jeżeli n. p. ktoś przypadkiem posunął się krok dalej za zaporę mytniczą, co zdarza się osobliwie tym, którzy nie znają przepisów mytniczych.

Także i ze względu na rozwój ekonomiczny i rolniczy państwa, instytucja myt działa bardzo niekorzystnie, bo ileż to ludzi nie korzysta z wieln lasów, z lepszych młynów, nie bierze nawozu z miast i t. d., jedynie tylko dla tego, że droga do tychże utrudniona jest mytami, których opłacać gospodarz często nie jest w stanie. Uwolnienie bowiem od myta dla celów gospodarskich, przysługuje tylko tej gminie, w której się zapora mytnicza znajduje. Ileż to ludzi nie mając pieniędzy na zapłacenie myta, jedzie raczej bocznemi ścieżkami, a ileż to znowu ludzi omijając myta, jedzie przez wodę, i tam topi się razem z zaprzęgiem — wprawdzie takie narażanie swego życia i mienia jest głupstwem karygodnem, ale biedny lnd osobliwie wiejski i na to się naraża, ponieważ mu często nietylko na opłatę myta, ale i na sól pieniędzy brakuje.

Dlatego wobec tego, że dochód z myt jest tak mały, że samo utrzymanie mytników tyle ludność kosztuje, że państwo tyle miljonów corocznie dopłacać musi na utrzymanie dróg i mostów; że istnienie myt tamuje rozwój materjalny ludności i naraża takową na tyle różnych wypadków i przykrości, myta powinny być zniesione zupełnie, a państwo powinno się zrzec zupełnie tego lichego dochodu jaki one przynoszą (Brawo, brawo!) a zaś ubytek w budżecie państwa, jaki wskutek tego nastąpi, obecnie przy ogólnej reformie podatków i przy mającym się zaprowadzić nowym podatku od piwa i wódki, może być przez nadwyżki z dochodów bardzo łatwo pokryty. (Tu minister skarbu woła: Bardzo dobrze!) Jego Ekscelencja pan minister skarbu z pewnością sobie tam znajdzie sposób, na pokrycie ubytku, który przez zniesienie myt w budżecie państwowym nastąpi. (Oklaski.)

Można też zresztą nałożyć jaki osobny roczny podatek drogowy na tych, którzy więcej od innych używają i więcej takowe psują, jak np. niektóre fabryki, kopalnie, przedsiębiorcy wywozu drzewa, fiskry, itd., a gdyby to nie wystarczało, to obywatele państwa chętnie złożą na wyrównanie budżetu państwa to, co obecnie na utrzymanie dzierżawców myt płacić muszą, aby tylko uwolnić się od tych różnych uciążliwości, jakie z powodu myt obecnie ponoszą. Kończąc co do sprawy myt, spodziewam się, że Wysoka Izba i Wysoki Rząd, który dla polepszenia doli niższych warstw ludności niedawno kilka bardzo ważnych reform przeprowadził, także i co do myt pójdzie za przykładem innych cywilizowanych państw europejskich, które myta już dawniej u siebie zniosły i w naszem państwie myta zniesie.

Gdy jestem przy słowie, to pozwolę sobie pana prezydenta Wys. Izby prosić o pozwolenie poruszenia jeszcze jednej sprawy, która dla włościan jest dosyć ważną: Zdarzają się przy gospodarstwie rolnem często wypadki, n. p. u bydła rogatego, owieci u świń, że wskutek jakiego wypadku zwierzę złamie nogę, albo się w jaki inny sposób tak uszkodzi, że wskutek tego do użytku gospodarskiego staje się niezdatne, bywa też często i tak, że bydlę się udławi, albo wskutek napasienia świeżem koniczem na rozdęcie padnie. W takich wypadkach takie bydło może być jeszcze użyte na zabicie na mięso, właścicielowi jednak trudno jest sprzedać w ten sposób uszkodzone bydlę na rzeź, ponieważ rzeźnicy, wiedząc o wypadku, pragną skorzystać z nieszczęścia gospodarza i za takie bydło płacą bajecznie niskie ceny, co dla gospodarza, a osobliwie dla takiego, który miał tylko jednę sztukę bydła, jest zupełną ruiną majątkową.

Otóż w ten sposób poszkodowani gospodarze, nie chcąc swojego zresztą na mięso zdatnego bydlęcia oddać za pół darmo rzeźnikom i chcąc choć w części powetować swoją szkodę, radzą sobie w ten sposób, zabijają sami takie bydło i mięso rozsprzedają, ratując się w ten sposób od ostatecznej ruiny majątkowej, na czem zresztą lepiej wychodzą, aniżeli na sprzedaży takiego bydła rzeźnikom. Chcąc się jednak w ten sposób ratować od ruiny majątkowej, musi taki gospodarz opłacić podatek akcyzowy od sprzedaży mięsa, a że zwykle pobór podatku akcyzowego w powiecie bywa puszczany w dzierżawę, dlatego gospodarz opłaca ten podatek dzierżawy akcyzowemu, który w takim razie często wyciąga od biednego gospodarza, ile tylko mu się uda.

Dlatego zwracam na to uwagę J. Ekscellencji p. Ministra skarbu i proszę o wydanie rozporządzenia ministerjalnego, aby gospodarze w takich wypadkach byli wolni od opłacania podatku akcyzowego. (Oklaski. Mowca odbiera powinszowania od Polaków i posłów z prawicy).

---

# Co mówił Lewakowski?

Nie myślimy bynajmniej trzymać się sposobu postępowania niektórych dzienników, które o sprawach dla siebie nieprzyjemnych, lub o takich, które uważają za szkodliwe dla społeczeństwa, nie wspominają wcale. Zdaniem naszem lepiej jest powiadamiać czytelników o wszystkiem, co się na świecie potrzebnego lub mniej potrzebnego dzieje, niż zmuszać czytelników do szukania opisu owych zdarzeń tam, gdzie one umyślnie mogą być w sposób szkodliwy przedstawione. Dlatego pomimo, iż jesteśmy zdania, że wniosek nagły wniesiony w wiedeńskiej Izbie posłów przez dep. Lewakowskiego, nie był ani pożytecznym ani może politycznie roztropnym, podajemy poniżej streszczenie jego mowy, wypowiedzianej na uzasadnienie owego wniosku. O ile musimy się zgodzić z ogólnem zapatrywaniem na ruch ludowy, wyrażonem w pierwszych ustępach mowy, o tyle nie może się nikt z nas cieszyć z zupełnie bezużytecznego (odpowiedź hr. Badeniego pokazała, jak beznżytecznego) ponownego wywlekania na obcy rynek spraw, które u nas w domu pozostać powinny, a raczej u nas w domu powinny być poprawione.

Ale oto streszczenie mowy:

Mowa Lewakowskiego trwała $1^1/_2$ godziny. Mowca z góry zastrzega się przeciw możliwemu zarzutowi, jakoby w Wiedniu przemawiał przeciw swym rodakom. Mowca nie występuje wcale przeciw poważanemu i powszechnie w kraju szanowanemu obywatelowi Sanguszce, ale występuje przeciw namiestnikowi i jego urzędowej czynności. Namiestnik pomieszał mianowicie stronnictwo ludowe polskie z takiemże ruskiem, z socjalną demokracją i stojałowszczykami mimo, że między temi stronnictwami istnieją olbrzymie różnice, a pierwsze dwa stronnictwa zwalczane są gorąco przez socjalnych demokratów i stojałowszczyków. Polskie stronnictwo ludowe nie może iść wspólnie ze Stojałowskim, albowiem Stojałowski żąda, by ludowcy przyjęli jego program. Stronnictwo ludowe uczynić tego nie mogło, albowiem zbyt wysoko ceni religię, aby stwarzać z niej środek do walki politycznej. Należy jednak oddać się nadziei, że walczące chwilowo z sobą stronnictwa demokratyczne w Galicji, stworzą kiedyś jednolite wielkie narodowe stronnictwo, że różnice w poglądach znikną, i że wszyscy wspólnie płynąć będą w kierunku wielkich celów powszechnej swobody. Nim dojdzie do tego, należy jednak usunąć pozostałe po stuletniej niewoli gruzy, które zawaliły postępowcom drogę. Imieniem wszystkich wymienionych stronnictw odpiera mowca zarzuty namiestnika. Ruch pośród włościaństwa i robotników w Galicji nie jest wywołany wyborami. Wszakże każdy zna długoletni rozrost tego wielkiego ruchu emancypacyjnego, powstałego wskutek długiego, generacje trwającego ucisku wywieranego przez ludzi zamożniejszych. Prawda, że ruch ten dawniej objawiał się inaczej, a dziś inaczej. Wówczas objawy tego ruchu były krwawe, a że dziś nie toczy się on szalonym biegiem górskiego wezbranego potoku, lecz płynie uregulowanem korytem konstytucyjnych środków, jak zgromadzenia, rezolucje, petycje, to jest to zasługą właśnie tych, którzy na czele tego ruchu ludowego stanęli.

Czemuż więc członkowie rządowego stronnictwa nie zajmują się także ludem? Czemu nie zwołują zgromadzeń robotniczych i ludowych i nie przemawiają tam do zebranych jako „powołani opiekunowie?“ Mowca na zgromadzenia, przez siebie zwoływane, zapraszał zawsze wszystkich „obszarników“, ale rzadko kiedy pojawił się z pomiędzy nich jakiś biały kruk, a i ten milczał zawsze uparcie. Widocznie działo się to dlatego, że chłopi nie żądają niczego niesłusznego. Lud wybiera sobie teraz reprezentantów z pomiędzy tych, którym ufa. Jeżeli to prawda, że my zagrażamy społeczeństwu, tośmy wszyscy powinni siedzieć w więzieniu, ale dopóki któremuś z nas podobnie wielkiej winy nie dowiedziono, żadnemu namiestnikowi nie wolno nam czynić podobnie tendencyjnych zarzutów. Wprawdzie procesy się teraz wytacza, ale zawsze takie, które muszą się skończyć uwolnieniem. Wbrew twierdzeniu namiestnika, jakoby rząd wobec tego ruchu stosował środki legalne, przytacza mowca szereg faktów na scharakteryzowanie postępowania władz. Wyjmujemy z nich niektóre, gdyż stanowią one tło i niejako zaokrąglenie całej mowy.

P. Lewakowski omawiał kary za grzybobranie w skarbowych lasach w żółkiewskiem, znaną sprawę posła Średniawskiego, a następnie sprawę Regera i Wityka, aresztowanych i do dziś trzymanych w więzieniu przemyskiem. Dnia 11 października z. r. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie. Komisarz rządowy, znajdujący się na niem, wcale nawet nie przerywał tym mowcom, zgromadzenia nie rozwiązał, a mimo to w tydzień potem przedsięwzięto rewizje domowe i dwóch mowców aresztowano. Mowca odczytał następnie ustępy z aktu oskarżenia przeciw Regerowi i Witykowi. Wymienione aresztowania podjęto mianowicie z następujących, w akcie oskarżenia podanych powodów: W. Reger na owym wiecu „przedstawieniem genezy ruchu ludowego tudzież wykazywaniem, że lud doprowadzony do rozpaczy uciskiem warstw rządzących postanowił skruszyć kajdany niewoli, chwycił za broń (w r. 1848), zażądał dla siebie praw, że panowie musieli uledz, że dano chłopom po kawałku gruntu, dano prawa, ale dodatkami porobionemi do ustaw, zniweczono wartość tych ustaw i zrobiono lud niewolnikami, że panowie nie chcą pomódz chłopu w nędzy, a nawet przeszkadzają emigracji, aresztując emigrantów, — i końcowem wezwaniem, by polscy i ruscy robotnicy i chłopi podali sobie ręce dla wspólnej obrony, usiłował wzniecić pogardę i nienawiść przeciw administracji państwa“, a „wykazując krzywdy chłopom rzekomo przez panów i wogóle przez klasy posiadające wyrządzane, dalej wołaniem „precz z panami! niech żyje wolny lud!“ tudzież zarzucając biskupom, że wyklęli Stojałowskiego, nareszcie stawiając wniosek na wyrażenie Stojałowskiemu sympatji i uznania za jego obronę praw ludu, wzywał, pobudzał i usiłował uwieść innych do nieprzyjacielskich kroków przeciw klasie posiadającej i duchowieństwu“. Z podobnych powodów, które mowca szczegółowo przedstawia, wytoczono śledztwo także reszcie oskarzonych, t. j. Nowakowskiemu, Wyskielowi i Witykowi.

Jako okoliczność obciążającą, podnosi prokuratorja i to, że zdaniem komisarzy starostwa fungujących na owym wiecu „słowa mowców wywoływały u słuchaczy rzeczywiście zamierzone przez nich wrażenia i uczucia, wyrazem czego były liczne przez zgromadzonych podnoszone okrzyki, zdradzające niezadowolenie i uczucia nienawiści przeciw tzw. panom, przeciw rządowi i pojedynczym jego organom wykonawczym“.

Dr Lewakowski podniósł dalej, że wiec ów odbył się całkiem spokojnie, w obecności dwóch komisarzy, którzy tylko jednemu mowcy (Wyskielowi) przerywali mowę, poczem ten zaraz przestał mówić. Podniósł dalej i tę okoliczność, że wiec odbył się 10 października, w parę dni później urządzono w pomieszkaniach mowców rewizje nie podając, czego się właściwie szuka, a dopiero w 5 tygodni później, dnia 18 listopada, nastąpiło aresztowanie Regera i Wityka. Wogóle przechodząc akt oskarzenia punkt po punkcie dr Lewakowski wykazywał bezpodstawność i tendencyjność podobnych zarzutów. W końcu zaatakował mowca panujące w Galicji stronnictwo stańczyków, którzy „zniweczyli sławę polskiego narodu, jako stającego zawsze w obronie wolności. W kraju także bezprawnie zagarnęli rządy dla korzyści materjalnych i każdego przeciwnika bezwzględnie niszczą i druzgocą. Mowca odmawia stańczykom w przeważnej części wprost patrjotyzmu, wielu bowiem z nich zezuje niedwuznacznie ku Petersburgowi“. (Ej?!) Dr Lewakowski zakończył: To nie stronnictwa demokratyczne są żywiołami naruszającemi podstawy społeczne, ale raczej korupcja, jaką owa partja w kraju zaprowadziła, ów system protekcyjny, w którym brak przekonań i służalstwo przekłada się nad zasługę, owo bezwstydne wpływanie na urzędników, nauczycieli a nawet na duchowieństwo. Przypomniawszy sobotnie wynurzenia Bilińskiego z powodu rozpraw nad zniesieniem stempla dziennikarskiego, mianowicie, że rząd ustawy wykonywać musi, dr Lewakowski wzywał rząd aby i w Galicji obowiązujące konstytucyjne prawa bezstronnie wykonywał. Mowca zakończył wezwaniem do Izby, aby przyjęła nagłość wniosku.

Tak mówił dep. Lewakowski; mówił nie na to, aby na prawdę coś dobrego zdziałać, lecz aby zrobić awanturę i aby o nim mówiono. Wiadoma rzecz, iż podobne awantury nic sprawie słusznej nie pomogą. Szkodzą jej tylko przez to, że wychodzą od pana Lewakowskiego, którego nikt poważnie nie traktuje. Jego najbliżsi przyjaciele ze stronnictwa ludowego wiedzą sami bardzo dobrze, co on wart, jako człowiek polityczny. Wiedzą o tem, że jest on politycznie skompromitowany do tego stopnia, że choćby dobrej sprawy nawet bronił w parlamencie, z góry ją na przegranie naraża. To też hr. Badeni nietrudne ma zadanie, ilekroć z p. Lewakowskim walczy. Lekceważy go sobie poprostu. Zlekceważył go też i wczoraj. Treść mowy Badeniego podajemy w rubryce poświęconej obradom parlamentu na ostatnich stronnicach dziennika.

---

# Z KRAJU.

### *Emigracja włościańska.*

Miłą wiadomością podzielił się Wydział krajowy pod koniec roku z całym krajem, donosząc na podstawie urzędowych cyfr o zmniejszeniu się wychodźstwa, a jest to wiadomość tem przyjemniejsza, że rok temu wychodźstwo było w całej pełni, zabierając z kraju aż do końca kwietnia tłumy nieszczęśliwych, będących ofiarami ciemnoty, wyzysku i biedy w kraju. Na wstrzymanie tego ruchu wpłynęły złe wiadomości, nadchodzące od wychodźców osiadłych w Brazylji i wydany przez rząd brazylijski zakaz wylądowania wychodźców galicyjskich. „Nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“ — nędza i rozpacz nieszczęśliwych, osie-

dlonych za morzami, wstrzymała bodaj dalszy odpływ włościan z kraju.

Wydział krajowy zabrał się energicznie do przeciwdziałania ruchowi emigracyjnemu; wezwał rząd o wydanie ustawy, nakładającej ostre kary na ajentów tumaniących lud fałszywemi wiadomościami, oraz o ścisłą kontrolę nad ajentami emigracyjnymi, sam zaś czuwa nad tym ruchem, zbiera o nim wiadomości i stara się go powstrzymać, o ile to w jego mocy leży. Rząd podał Wydziałowi wykaz osób karanych za nakłanianie do wychodźtwa i wymienił nazwiska ajentów niemieckich i włoskich, działających w kraju; będzie tedy można teraz łatwiej śledzić ich machinacje i wstrętne zabiegi.

Spełniając wolę Sejmu, rozesłał Wydział krajowy do wszystkich wydziałów powiatowych zapytania o istotne przyczyny emigracji i wkrótce otrzymał szczegółowe odpowiedzi z podaniem sposobów, któremi możnaby lud od tłumnego opuszczania kraju wstrzymywać. Za główny powód uważają wydziały powiatowe zły stan gospodarczy w kraju i nędzę wśród ludu, wywołaną nadmiernem rozdrobnieniem gruntów włościańskich, upadkiem rolnictwa, przeciążeniem podatkowem, brakiem przemysłu i fabryk, a wskutek tego i zarobku w zimie. Zwrócił też uwagę na brak oświaty u ludu, na wyzyskiwanie go przez żywioły nieuczciwe, narażające go na ruinę wskutek lichwy i pijaństwa.

Na usunięcie złego doradzają zaprowadzenie zakazu rozdrabniania gruntów i skupiania w jedną całość rozrzuconych gruntów, ułatwianie włościanom nabywania ziemi i dobrego gospodarowania przez zakładanie towarzystw ochrony ziemi, popieranie Kółek rolniczych i udzielanie włościanom drobnego ale taniego i szybkiego kredytu, zmianę sposobu gospodarowania a podniesienia chowu bydła, świń, drobiu i mieczarstwa, zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia, odpisanie zaległych podatków i zniesienie podatku gruntowego i opłat spadkowych.

Są to wskazówki bardzo cenne i nie ulega wątpliwości, że kraj starać się będzie szczerze i usilnie o dokonanie wielu zbawiennych reform, z góry jednak przewidzieć należy, że wszelka praca i ofiarność Sejmu na nic się nie przyda, pokąd lud rzeczywistą pracą nad samym sobą nie przyjdzie mu z pomocą i nie odpowie prawdziwem zaufaniem na szczere zbliżenie się warstw zinteligencji wskazujących mu trafnie środki zaradzenia złemu.

Koniecznym warunkiem zgniecenia jego nędzy i majątkowego podźwignięcia się, jest podniesienie się oświaty i zwalczenie zgubnego wpływu żydostwa i karczmy. Gdy chłop wyzwoli się z pod pęt ciemnoty i niedołęstwa umysłowego, zrzuci z siebie jarzmo żydowskie a karczma przestanie być dla niego miejscem wywrotnej nauki i zwyrodnienia duchowego, zrozumie dopiero i odczuje swoje potrzeby i skuteczność wielkim kosztem wprowadzanych reform, a wtedy umiejąc skarby swojego własnego kraju wyzyskać, nie dozna potrzeby pójścia za widmem najczęściej zwodniczych nadziei, w daleką, nieznaną mu obczyznę!

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 13 stycznia.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

**Zamach dynamitowy na ulicy Cesarza Józefa.**

W dniu pamiętnej burzy, która nawiedziła Wiedeń w przeszłym lecie, wydarzyła się na ulicy Cesarza Józefa w pracowni ślusarza Bascha inna katastrofa, którą przypłacił życiem młody 17 to letni czeladnik Jan Gerstmann. Po południu, kiedy sam pracował w warsztacie zjawił się jakiś nieznajomy, który mu wręczył pudełko tekturowe, zawierające niby to model nowej maszyny. Oddawszy pakiet, nieznajomy oddalił się szybko, a Gerstmann wziął się do otwierania pudełka. Zaledwie jednak począł odrywać tekturę, nastąpił straszny wybuch, kawałki maszyny piekielnej rozerwały nieszczęśliwemu chłopakowi piersi i żołądek i poraniły mu ciężko twarz i ręce. Biedna ofiara zmarła po dwóch godzinach ciężkich mąk. Przybyły potem majster, dla którego, jak się później pokazało, przygotowaną była owa maszyna piekielna, stwierdzić już tylko mógł śmierć nieszczęśliwego. Wczoraj odbyła się przed sądem rozprawa przeciwko posądzonym o zbrodnię mechanikowi Fockowi i żonie Bascha. Rozprawom przewodniczył radca Holzinger. Fock ma lat 34, pochodzi z Neusiedel, wspólniczka jego Baschowa jest 26 letnią żydówką, pochodzi z Węgier. Oskarżenie wniesione przez prokuratora, obwinia Jana Focka, że popełnił skrytobójstwo zapomocą materjałów wybuchowych, Paulinę Basch, że współdziałała w zbrodni. Współwina Baschowej jest tem prawdopodobniejszą, że według wszelkich pozorów Fock utrzymywał stosunki z Baschową już od dłuższego czasu, stąd też zamach zgotowany Baschowi, którego on przypadkiem tylko nie stał się ofiarą, był może z góry przez obu oskarżonych ułożonym planem w celu pozbycia się osoby Bascha. Prócz tego jako dowody przeciwko Fockowi stwierdzono, że posłaniec oddający Gerstmannowi paczkę wyraźnie zaznaczył, że jest ona przeznaczoną dla Bascha. Wiadomo również, że na krótki czas przed zamachem kupił Fock w sklepie Leibenforsta 1/4 funta prochu strzelniczego. Wreszcie zeznał świadek Buydi, że na kilka godzin przed eksplozją, widział Focka niosącego paczkę w towarzystwie obcego mu człowieka, kierujących się ku ulicy Cesarza Józefa. Trzeba było jednak wyszukać doręczyciela owej paczki a stwierdzono było rzeczą, że nie był to Fock, który ją oddawał. Policji udało się wykryć owego posłańca. Jest nim niejaki Florjan Hunka, pochodzący z Altstadt na Morawach, który zeznał mniej więcej co następuje: W dzień zbrodni szedł on ulicą Wallensteina, a nie znając Wiednia pytał się przechodzących o drogę. W tem przystąpił do niego Fock, którego przy konfrontacji Hunka poznał i zapytał go, czyby nie zechciał zanieść paczki do niedaleko stamtąd mieszkającego ślusarza; Fock kazał mu jeszcze na karcie pocztowej napisać adres Bascha, co też Hunka uczynił. W nagrodę za fatygę dał mu Fock 60 cnt.

Wtedy Hunka, który niósł ze sobą dość ciężki worek, wszedł do najbliższej bramy, by worek, zanim polecenie Focka wykona, złożyć na chwilę u stróża, kiedy to jednak uczyniwszy wyszedł na ulicę, Focka już nie było. Dowód *alibi* nie udał się Fockowi, gdyż świadkowie Wenger i Cerny, na których się Fock powoływał, że z nimi spędził ów dzień pamiętny, zeznają na niekorzyść oskarżonego, że Fock przybył do nich dopiero po katastrofie. Dowiedzioną jest również rzeczą, że Fock na krótki czas przed zamachem zmieniał ubranie. Jedynym motywem zbrodni jest, jak się zdaje, chęć zamordowania Bascha nie tylko w celu utrzymania stosunków z jego żoną, gdyż te, o ile przypuszczać można, trwały już poprzednio, ale także w celu zagarnięcia majątku, któryby po śmierci Bascha otrzymał, żeniąc się z wdową po nim. Dowiedzioną jest rzeczą, że Focka nieraz widziano w towarzystwie Baschowej, ze mówili do siebie „per ty“, że również nieraz przedstawiali się po prostu jako małżonkowie.

Wśród ogólnego zaciekawienia publiczności, wypełniającej salę po brzegi, wprowadzono oskarżonych. Osób ich opisywać wam szczegółowo nie będę; oboje robią wrażenie bardzo przykre. Rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych. Fock obstaje jednak uporczywie przy swojem twierdzeniu, że zbrodni nie popełnił, że znajdował się w czasie zamachu gdzieindziej, że już po zamachu przybył do niego Basch, wzywając go, aby poszedł z nim do pracowni, gdzie stało się wielkie nieszczęście. Poszedł tedy z Baschem, a potem jeszcze z polecenia jego wysłał telegram uwiadamiający o nieszczęściu rodziców Gerstmanna.

*Swój.*

# Jak sobie Maciek Stracha ustroił.

## BAJKA

**przez Marję Konopnicką.**

(Dokończenie).

Niekiedy zgoła nie do własnej chałupy, ale do cudzych ludzi idzie, w progu stanie, trzęsący się, postarzały, osłabły. Dawały mu baby to mleka, to polewki, jak zostało w garnku.

Tymczasem noce uczyniły się bardzo długie i bardzo chłodne.

Już słońce dobre na niebie było na chłopa, albo i na dwóch, a jeszcze na polach, na posieczyskach szron leżał biały, a łąki we mgłach stały. Już i śniadanie przyszło, nim się toto roziskrzyło w blask żywy i w tęcze. Pod wieczór klucze żórawi krzyczały w powietrzu różanem; jaskółki pod strzechą nigdzie już nie stało.

Zmarniałby na tych chłodach chłop, gdyby nie to kożuszysko, co je na sobie miał i nie mech borowy, co sobie z niego ściel zrządził.

Do ludzi prawie, że zachodzić przestał, kartofle wygrzebując po przekopiskach i piekąc. Ale że tego nie było dość, głód cierpiał nieraz.

Był ranek jasny, słońce się podniosło iskrzące, nie duże, prawie się jak djament na niebie w drobne tęcze mieniąc, kiedy Maciek wyjrzał z boru w lewo, wyjrzał w prawo, a nie widząc pastuchów, którzy biegali za nim i psami go szczuli, odważył się wyjść, prawie aż pod pólko swoje. Patrzy — Stracha nie ma. Jęknął chłop z ogromnej ulgi, właśnie jakby mu kto młyński kamień z piersi odtoczył, rzuciło się w nim serce, pojaśniało w głowie, zaśmiał się cicho, radośnie i pędem ku chacie biegł.

— Jezu... Jezu... — szeptał biegnąc, a głos mu się w zapadłej piersi rwał — Jezu... Jezu...

Jako ta mgła z łąk odchodzi rankiem, tak z niego odchodził ten mąt; a jako szron biały, w tęcze słońcem zapalony, taje, tak w nim tajała dusza do światła, do ciepła.

Nic, tylko własnego proga prędzej dopaść, znów gospodarzem w chacie być, babę swoją mieć, ziemi i pracy patrzeć... Nie, tylko raz dopaść... Jeszcze jednak i połowy drogi nie ubiegł, kiedy słyszy: młóci ktoś w stodółce. Zamigotały mu oczy, zaswędziły garście, zwolnił kroku i chyłkiem się ku stodółce skradał. A wiedział tam o jednym sęku w belce, co wypadł wiosną jeszcze i nagle to sobie przypomniał. Tak tedy do sęka tego wprost przez poczerniałe pokrzywy, przez łopiany szedł. Jak lis podchodzi kury na grzędzie, tak on podchodził tego młocka, czając się, a śpiesząc.

Podszedł, dziurę ową po sęku znalazł, oko do dziury przyłożył, ale zrazu nie zobaczył nic, tak go krew zamroczyła srodze. W uszach mu też dudniało tak, że nie wiedział, czy cep ów w stodółce, czy jemu w głowie bije.

Sprostował tedy grzbieta, trząchnął głową, ślinę przełknął, przeczekał, odetchnął raz i drugi z głębia, jakoś go minęła ta fala.

Przyłożył oko raz drugi...

Jakże nie krzyknie nieludzkim głosem! Jakże nie uskoczy!

Na klepisku proso rozesłane w szeroką, rzędną warsztę, a nad warsztą rozkraczony z wyniesionym cepem — Strach. Przez uchylone wrota słońce jaskrawą smugą wprost na niego pada. Raz koło razu cepem śmiga, równo bije, nie mocno, nie słabo, w samo prawie, jakby z rodu młockiem był, a nie w olszniaku wyłamanym drągiem.

Przemógł się Maciek, ręką gębę zatkał, przybliżył się, patrzy. Chciwie patrzy, długo patrzy, patrzy z rozpaczą, oderwać się od tego patrzenia nie może...

Strach młóci. Sztywno stoi, sztywno dzierżak nad głową okręca, sztywno kijak spuszcza, a ziarno lśniące, czarniawe, dorodne pryska, niby iskry w złotej smudze słońca.

Pot zimny wystąpił Maćkowi na czoło, serce się w nim to trzęsie, to mdleje, w gardle mu zaschło, śmiertelne moce biją na niego, jakby do skonania...

— Powieszę się... powieszę... — chrypi zduszonym głosem chłop i targnie u szyi koszuli, luz sobie do gardła czyniąc.

— Powieszę się... powieszę...

Zaczem drugą ręką pasa nieprzytomnie szukać zacznie, kiedy nagle mu się wspomni ów dzień i godzina, jak ściągnąwszy pas ze siebie, pokrakę nim ową opasał. Trzasło to w chłopa jak piorun.

— Chryste!... Chryste!... — zaszeptał zbielałemi usty i powiódł zwolna ręką po wilgotnem czole, a włosy mu podniosła jakaś cicha zgroza.

Przeszło czasu mało wiele, zrobiła się zima.

Odgrzebywane z pod śniegu po kapuśniakach głąby ledwie że Maćkowi wyżyć dały sobą. Zawichrzyło się na polu, zamieć latała między niebem a ziemią, jak wielki, ślepy ptak, skrzydłami mokremi bijący. Ani się wychynąć w holiznę. W boru było ciszej nieco, ale głód tam dojmował nieznośnie. Zesłabł zupełnie Maciek, ledwo się już na nogach trzymał, a tak go w pustych kiszkach skręcało, że się chłop w dwoje składał i rękami zgrzytał.

O mroku dźwiga się dopiero, idzie rzepę z kopczyków kraść, jeśli jeszcze siły stało, by udrapać ziemi.

Tak żyjąc głodem i nędzą, zarósł, szczerniał, wysechł, że mało już do człowieka był podobny.

Aż raz, nie wiedząc jak i kiedy, z boru pod zmierzch wyszedł na zawiane pole. Po gruszach sterczących miedzą poznał, że swoje. A właśnie dzwony zaczęły nieopodal bić jękliwym głosem.

Zatrzęsło się w chłopie serce, jakaś nagła, cicha żałość, jakaś tęskność głęboka zalała mu piersi. Stał, patrzał, słuchał, drżały mu usta, drżały powieki, wielkie jakieś, duszne ognie latały po zczerniałej twarzy. Tak trwał, jakoby się mocując z sobą, aż przycisnąwszy ręce do piersi i zmrużywszy oczy, zaczął prędko w owym zmierzchu ku chacie swej iść, zaczem przestąpił sień otwartą i w progu izby stanął.

Stanął, patrzy: wprost niego na kominie pali się dobry ogień, u komina Magda okrasę skwarzy, pełna izba kłębów pary i smakowitej woni jagieł ze słoniną.

Przełknął ślinę Maciek, podniosła pierś mu się łkaniem, zamrugał prędko oczami, patrzy...

Przed oknem, za stołem na ławie, bokiem nieco do drzwi zwrócony, siedzi — Strach. Siedzi sztywno, w boki się rękami podparł, sztywno kark trzyma, właśnie jak chłop, kiedy na jadło czeka. Widzi to Maciek, w progu cicho stoi, targając się z duszą własną, prawie że mdlejącą, a wielkie, zimne, ciężkie łzy toczą mu się po zczerniałej twarzy.

Nie ściera ich chłop, ręce do piersi ciśnie, głowa mu się trzęsie niemocna.

Aż jęknie, ruszy od proga, podejdzie do ławy i podbierze Stracha pod nogi, jeno mu te kije chrzęstły w parciankach pod ręką.

— Gospodarzu!... Gospodarzu... A weźcież mnie choć za parobka, kiej już tak...

Tu ryknie płaczem.

# KRONIKA.

*Kraków dnia 15 stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** W piątek Pawła pierwszego, pustelnika i Maura, wyznawcy; jutro Marcellego, papieża i Ottona, wyznawcy; pojutrze Imię Jezus i Antoniego, opata, wyznawcy.

**Kalendarz myśliwski.** W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Antoniego Hawełki, odprawił we czwartek ks. prał. J. Krzemieński w asystencji duchowieństwa, przy głównym ołtarzu. W presbiterjum ustawiony był okazały katafalk rzęsisto oświetlony. Nabożeństwo odbyło się w obecności dzisiejszego właściciela składu p. Franciszka Macharskiego i jego pomocników, prócz których obecni byli liczni przyjaciele zmarłego, oraz członkowie Kongregacji kupieckiej i wydział Stowarzyszenia kupców i Młodzieży handlowej. Podczas nabożeństwa, chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał mszę żałobną.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 13 b. m. zastanawiała się nad reorganizacją ekonomatu miejskiego i komisji sprawunków. Na wniosek prof. Domańskiego uchwaliła sekcja polecić budownictwu miejskiemu wypracowanie projektu i kosztorysów odnowienia sali Rady miejskiej. Roboty mają być ukończone na jubileusz odnowienia Uniwersytetu przez króla Jagiełłę, przypadający w roku 1900. Na wniosek prof. Domańskiego polecono ekonomatowi miejskiemu, odnowienie łańcucha, na domie książąt Sanguszków, przy ulicy Sławkowskiej.

* **Sekcja skarbowa** Rady miejskiej zakończyła w dniu 13 b. m. obrady nad budżetem na rok 1897. W sobotę odbędzie się posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej i skarbowej, celem oznaczenia jakie bruki i chodniki mają być wykonane kwotą 50.000 złr.

* **Komisja teatralna** odbyła we czwartek posiedzenie, na którem dyrektor Estreicher przedłożył roczne sprawozdanie z czynności teatru miejskiego. Sprawozdanie to, przeznaczone dla Wydziału krajowego, komisja przyjęła do wiadomości.

* **Komitet** uczczenia Jana Matejki, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, odbył posiedzenie we czwartek wieczorem. Narady miały charakter poufny i tyczyły się sposobów, które następnie przedłożone będą pełnej Radzie miejskiej do zaaprobowania.

**Komitet chrześcijański** kierujący wyborami do izby handl. przem. wzywa usilnie wyborców z prowincji aby bezwłocznie wysłali listami pospraszanemi wszystkie podpisane karty wyborcze na ręce komitetu (WP. Wład. Fischer, Kraków. Rynek A-B,) *Czas już najwyższy zacząć ostateczne działanie*, do którego komitet nie może przystąpić dopóty, dopóki nie będzie wiedział, jaką siłą głosów rozporządza. Po otrzymaniu kart, ogłosi komitet w sobotę ostateczne swoje uchwały.

* **Kółkom rolniczym** utrzymującym sklepiki odpowiadamy na ich liczne zgłoszenia o karty wyborcze do Izby handlowej w Krakowie, iż wedle orzeczenia komitetu, tylko te kółka rolnicze, które opłacają ze sklepików przynajmniej 5 złr. 25 cnt. rocznie (takich nie mamy w powiecie) podatku czystego zarobkowego, dopiero głos mają, jeżeli płacą mniej, to kart nie otrzymają. Rzemieślnicy zaś i przemysłowcy, opłacający już 2 złr. 62½ cnt. głos mają. Jeżeli starostwo kartę wyborczą komu przyśle, należy ją wypełnić własnoręcznie i natychmiast odesłać do Krakowa na ręce p. Wład. Fischera linja A-B bez opłaty. Co się tyczy podatku dochodowego i fasyj odsyłamy zarządy Kółek do *Przewodnika handlowego* dla użytku Kółek rolniczych dra Stefczyka strona 275—278.

*Zarząd powiatowy Kółek w Bochni.*

* **Z zupełnie wiarygodnego** źródła otrzymujemy wiadomość, ze ś. p. Władysław Fischer, uczeń VII klasy gimn. w Chyrowie, zmarł wskutek nader ostrego i gwałtownego zapalenia płuc, tak że cała choroba trwająca niespełna półtorej doby zakończyła się porażeniem serca. Wszelkie pogłoski o wypadku na ślizgawce nie mają najmniejszej podstawy.

* **Dworzec w Krakowie.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ministerjum dróg żelaznych poleciło dyrekcji kolei państwowych przystąpić natychmiast do robót przy podkopie przy ulicy Lubicz, na który udzielono pozwolenia już przed czterema laty. Ministerjum poleciło również, aby dyrekcja weszła w porozumienie z gminą krakowską w sprawie budowy naprzeciw dworca kolei Północnej nowego dworca dla kolei niegdyś Karola Ludwika. Oprócz tego budować się będzie w Podgórzu główny dworzec o 24 torach dla linji Kraków, Rzeszów, Tarnów, Orlo i Kraków - Zwardoń. Koszty tego dworca wynoszą 1.200.000 złr. Roboty ziemne są w toku już od dwóch lat, dworzec sam będzie całkowicie gotów dopiero w r. 1899. Cyfra pociągów osobowych i towarowych, przychodzących i odchodzących dziennie z Krakowa dochodzi do 200.

* **Bal** zapowiedziany na 3 lutego b. r. pod protektoratem pani Adamowej Potockiej, budzi tem większe zainteresowanie, iż urządzeniem jego zajmują się z niezwykłą gorliwością panie pod przewodnictwem pani hr. Andrzejowej Potockiej i nie szczędzą starań, ażeby zabawę uczynić przyjemną i wykwintną. Przygotowują się też piękne karneciki z widokami Kochanowa, jako miła pamiątka dla uszestniczek balu, z którego dochód wesprzeć ma tak pożyteczne instytucje, jak kolonje wakacyjne i szpital św. Ludwika dla dzieci. Dodać tu należy, że Kochanów jest to mała wioseczka za Zabierzowem, malowniczo w pięknej miejscowości u stóp góry, lasem pokrytej, położona, gdzie z hojnej ofiarności p. Ignacego Żółtowskiego na wyniosłości, nad całą rozległą okolicą panującej, stanął na wiosnę piękny dom drewniany, w którym 120 dzieci, słabowitych i wynędzniałych miało przez lato pomieszczenie i wzmocnienie zdrowia, a 23 polskich dzieci z Wiednia poznało i pokochało ziemię ojczystą oraz mowę rodzinną.

* **Koncert „Lutni“**, zapowiedziany na poniedziałek dnia 18 b. m. z współudziałem pp. Stefanji Kohnowej, prof. dra Bylickiego, kapelmistrza J. N. Hocka, orkiestry 12 pułku, wreszcie chóru męskiego „Lutni“ zawiera następujący program: 1) Bach: „Ciacoma“, orkiestra; 2) a. Goepfart: „Wieczorny dzwon“, b. Żeleński: Chór rycerzy z opery „Goplana“ (chór z tow. orkiestry); 3) Paderewski: Warjacje (odegra prof. Bylicki); 4) a. Händel: Arja z opery „Rynaldo“, b. Mozart: Arja królowej nocy z opery „Flet zaczarowany“ (odśpiewa p. Stefanja Kohnówna z tow. orkiestry; 5) Noskowski: Trzy pieśni ludowe: a. „Za górą, za lasem“, b. „Hej Mazury“, c. Kołysanka (chór a capella); 6) Paderewski: Fantazja polska (odegra prof. Bylicki z tow. orkiestry; 7) a. Chopin: „Kochaj“ b. „Śmiech“ (odśpiewa p. St. Kohnówna z akomp. dyr. Steibelta; 8) Kremser: „Obrazy Bałkanu“ a. „Modlitwa przed bitwą“ b. „Gody weselne“ (chór „Lutni“ z tow. orkiestry).

Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

* **Ucieczka więźnia.** We wczorajszym numerze podaliśmy pierwszą wiadomość o usiłowanej ucieczce więźnia Ulmana (nie Uhny). Wiadomość tę uzupełniają następujące szczegóły. W osobnej kaźni z powodu świerzbu siedział Józef Ulman, skazany na dziesięć miesięcy za zbrodnię kradzieży; karę rozpoczął odsiadywać dnia 1 grudnia r. z., nałożone zaś miał kajdany w drodze dyscyplinarnej na 3 miesiące z powodu usiłowanej ucieczki z więzienia wadowickiego, gdy tam odsiadywał karę za kradzież. Wczorajszej nocy Ulman wyburzył w kaźni kanał, łączący piec z wycierem kominowym; tak kanał piecowy, jak wycier kominowy są dosyć obszerne, zastosowane do pieców tej konstrukcji, że się w nich pali z zewnątrz, mianowicie z korytarza więziennego. Wycierem kominowym wszedł Ulman ze zręcznością gimnastyka do komina dachowego, zgiąwszy po drodze kratę. Z komina wydostał się na dach, zkąd wszedł na strych, gdzie były sznury do suszenia bielizny. Sznury te zabrał, powiązał je, zaczepił o komin i po nich rozpoczął zsuwać się na dół, w czem niesłychaną trudność sprawiały mu kajdany. Tego zsuwania się więźnia na dół około kaplicy więziennej przy ulicy Poselskiej nie spostrzegł nikt, działo się to bowiem około godziny wpół do 5 nad ranem; w ulicy tej zresztą nawet za dnia mały ruch panuje, zniesiono zaś od pewnego czasu posterunek wojskowy, który tu straż trzymał. Nagle stary sznur pękł i Ulman z wysokości II piętra runął na kamienie, przyczem sobie złamał jedną nogę. W takim stanie broczącego krwią, znalazł go podoficer policyjny i przewiózł na oddział chirurgiczny św. Łazarza, gdzie przywołany ślusarz przepiłował kajdany, poczem Ulmanowi udzielono pomocy lekarskiej. Stan jego zdrowia jest stosunkowo dosyć dobry. Śledztwo wykazało, że żaden drugi więzień nie uciekł z Ulmanem.

* **Straż akcyzowa** przytrzymała znowu aż trzy przemytniczki spirytusu, Magdaleuę i Marję Gwoździe oraz Józefę Nowakowską. Przyaresztowane ze strony Łobzowa systematycznie szwarcowały spirytus dla tutejszych żydowskich szynkarzy.

* **Kronika kradzieży.** We czwartek złodzieje krakowscy byli w szczególnym ruchu. Naprzód zanotowano kradzież piernacika i poduszki u p. P., następnie Maurycemu E. wyciągnięto z kieszeni 3 złr. 50 ct. gotówką, p. Oldze Rożankowskiej skradziono masła za 5 złr., panu Bronisławowi Domnickiemu skradziono futro i czapkę bobrową. Służąca N. N. skradła Paulinie H. trzy poduszki. wreszcie aresztowano Katarzynę S. za kradzież syfonów.

* **Kronika policyjna.** Chrzanowski, sprawca kradzieży na poczcie, jak się pokazuje, jest złodziejem na wielką skalę. Energiczne śledztwo wykazało, iż Chrzanowski między innemi w czasie „Wianków“ r. z. dopuścił się kradzieży biżuteryj i pieniędzy ogółem przeszło na 300 złr., u p. Gąsowskiej w Podgórzu, ulica Rękawka. Biżuterje, z wyjątkiem medaljonika, są w ręku policji, a pieniądze miały czas się ulotnić. Chrzanowski dopuścił się także kradzieży łańcuszka złotego z medaljonikiem i z krzyżykiem, na którym jest napis: „28 stycznia 1883 r. z ojcowskiem błogosławieństwem“, własność pp. Sobańskich.

W rękach policji znajduje się również kartka zastawnicza na pierścionek brylantowy i obrączkę złotą matową, na co otrzymał z Kasy oszczędności 25 złr. Właściciel niewiadomy.

Od kilku dni pojawiła się znowu w Krakowie banda małoletnich złodziei spiżarkowych i kieszonkowych, która w roku zeszłym grasowała w okolicy Kleparza. Do bandy tej należą: Stanisław Turek, Feliks Kosniecki, Jan Spetkowski i Józef Konarski; przestępcy liczą od 12 do 15 lat. Obecnie banda obrała sobie za teren działań złodziejskich okolicę czarnowiejską.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 16 stycznia 1897 wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Koniuszków, powiatu brodzkiego. Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowej jazdy posłańczej między Brodami (dworcem) a Szczurowicami. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Koniuszkowie należeć będą gminy i obszary dworskie: Koniuszków, Bołdury, Bielawce i Berlin, tudzież obszary dworskie Sznyrów i Klekotów.

**Od wójta Cepucha** z Bronowic Wielkich dostaliśmy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Chcąc zapobiedz błędnemu zrozumieniu mojego listu zamieszczonego w Nr. 9 *Głosu Narodu* z dnia 13 b. m., którego to listu ja sam nie pisałem (?) i z którego tendencją się nie zgadzam (?) proszę o umieszczenie w następnym numerze Szanownego pisma następującego wyjaśnienia:

Sam uważam się za członka stronnictwa ludowego i stronnictwu temu wszelkie zgromadzenia w Bronowicach Wielkich nawet ułatwiać jestem gotów, jak to uczyniłem także w dniu 12 bm., gdyż stronnictwo ludowe zwalcza socjalizm i przeciw wierze nie występuje, ani nie podburza robotników przeciw służbodawcom i nikomu własności prywatnej upaństwowiać nie chce.

W dniu 8 bm. około południa doniesiono mi, że zjawił się murarz Gajewski z drugim towarzyszem, że wyrażają się publicznie w sposób w poprzednim numerze *Głosu Narodu* podany i że wrzekomo w imieniu Wójcika zamierzają urządzić jakieś zgromadzenie około godziny 5 popołudniu.

Wiedząc z własnego doświadczenia, że socjaliści krakowscy rozdawali zaproszenia na zebranie w cyrku a nadto wiedząc, że socjaliści podszywają się pod imię posła Wójcika i pod firmą stronnictwa ludowego urządzają schadzki, na których lud bałamucą, zabroniłem odbycia zgromadzenia w Bronowicach Wielkich, nie wdając się w bliższe badanie działalności p. Gajewskiego w owym dniu w Bronowicach.

Natomiast w dniu 12 bm., kiedy miałem pewność, że zgromadzenie chce urządzić stronnictwo ludowe, ułatwiłem urządzenie tego zgromadzenia, a tak ja, jakoteż wszyscy członkowie gminy jak najuprzejmiej przyjęliśmy panów z Krakowa, chcących nam wyjaśnić program stronnictwa ludowego“.

Co do socjalistów zaś to im tu wyraźnie nadmieniam, że w Bronowicach Wielkich oparcia żadnego nie znajdą.

Bronowice Wielkie 13 stycznia 1897. *Antoni Cepuch*, członek stronnictwa ludowego.

Pismo to drukujemy, skoro wydrukowaliśmy i pierwsze. Dla wyjaśnienia dodajemy jednak, że pierwsze z tych pism miało wszystkie cechy oryginalnego chłopskiego pisma i zaopatrzone było pieczęcią gminną, drugie zaś ułożone jest najwidoczniej wprawną ręką kogoś z inteligencji. Jeżeli zatem Cepuch nie pisał pierwszego listu, nie pisał także i drugiego. Zdarza się to już nie poraz pierwszy, że włościanin pisze do dziennika list, a potem nazajutrz zjawia się pismo napisane przez kogo innego, z podpisem tegoż włościanina, zaprzeczające wszystkiemu od pierwszej do ostatniej litery; taka chwiejność to tylko szkodzi sprawie ludowej, bo potem nieprzyjaciele ludu wołają: „O patrzcie! albo to chłop ma swoje własne zdanie! Tak gada i pisze, jak go inni napompują!“ I cóż my na to odpowiemy, skoro istotnie taki Wlazło i taki Cepuch dziś piszą to, a jutro znowu co innego — i jeszcze się zapierają, że to nie oni pisali, choć przecie i jedno i drugie tą samą własną ręką podpisali.

* **Sprawa panny Broccard** skończona! Sensacyjna sprawa p. Marji Białkowskiej (Broccard), artystki teatru lwowskiego, oskarżonej przez słuchacza prawa p. Mojseowicza o przekroczenie z § 488 u. k. zakończyła się dziś nad wszelkie spodziewanie w sądzie delegowanym sek. III przed sędzią Bańkowskim. Sprawa ta narobiła wiele hałasu... Szło o to, że p. Broccard parokrotnie oskarżała p. M., jakoby czynił jej propozycję, ażeby przy pomocy pewnych „ofiar“ pieniężnych, a za jego pośrednictwem kaptowała sobie względy prasy. P. Mojseowicz zaprzeczał stanowczo temu faktowi — ztąd sprawa. Przesłuchiwano panią B. pierwotnie przed tymże sądem dnia 22 grudnia i odłożono proces dla zbadania świadków. Na nowym terminie, przed sądem stanął oskarżyciel p. Mojseowicz i cofnął skargę. Zastępca p. Broccard dr Bielik

zgodził się na takie załatwienie kwestji. Wobec tego p. Marja Białkowska (Broccard) od odpowiedzialności zwolnioną została. A więc?...

*** Stypendja.** Na sesji rozdzielił Wydział krajowy opróżnione stypendja w sposób następujący: Uniwersytet Jagielloński. Kraków. Wydział prawniczy. Edward Bobowski 210 złr. familijne. Michał Wajda 67, Apolinary Jarosław Laskowski 300 szlacheckie. Adam Apolinary Ignacy Cybulski 262 złr. 50 ct. szlacheckie, Henryk Russocki 157·50.

Wydział medyczny. Jerzy Hołodyński 210 złr. familijne, Zygmunt Stanisław Adolf Wierzbicki 300 szlacheckie, Leon Konrad Gliński 300 szlacheckie, Tadeusz Erazm Hipolit Brochocki 300, Aleksander Paweł Harasowski 190, Adam Stefan Fonferko 170, Bolesław Kostecki 210, Stanisław Michał Gulski 157·50, Leon Georgeon 157·50, Kazimierz Łukasz Budzyński 150, Leopold Sałaban 157·50.

Wydział filozoficzny (Uniw. krak.) Wacław Rokossowski 300 złr. szlacheckie, Antoni Marcinkowski 300, Franciszek Paczosa 300, Tadeusz Ludwik Pazdanowski 300, Antoni Michalski 240, Wiktor Arvay 200, Tadeusz Sinko 210, Leopold Studentowicz 157·50, Grzegorz Bobiak 157·50. Wojciech Marceli Jan Kanty Gielecki 170.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, Wacław Bębnowski i Stanisław Kamocki po 600 złr. Dalszy ciąg podamy jutro.

*** Nieco o p. Horowitzu.** Korespondent warszawskiej *Niwy* pisze: „Wybory do Rady państwa stoją już za progiem. Agitacja wre we wszystkich obozach. Centralny komitet wyborczy, twierdza stronnictwa zachowawczego, odbył w drugiej połowie grudnia poufne posiedzenie w Krakowie. Dziwną i przykrą zarazem była obecność na tem posiedzeniu Samuela Horowitza, prezesa gminy żydowskiej we Lwowie, miljonera, któremu publicznie udowodniono, że zrujnował mnóstwo obywali ziemskich w Galicji. (W zdaniu tem używa warszawska *Niwa* słowa oznaczającego pewną operację finansową, na którego powtórzenie jednak Horowitz mógłby nam proces o obrazę czci wytoczyć *Przyp. Red. Gł. N.*) Owa obecność przecież stanie się zrozumiałą, gdy zaznaczymy fakt, powszechnie zresztą znany, że Samuel Horowitz jest prawą ręką hr. Badeniego w sprawach jego majątkowych i zarazem głównym ajentem wyborczym. Za Horowitzem idą wszyscy żydzi galicyjscy. Czyż to więc nie smutne nieprawdopodobieństwo, a przecież prawdziwe, że do urny wyborczej zwartym szeregiem przystąpią żydzi i zachowawcy, partja, która się przecież za chrześcijańską uważa. Żydzi i zachowawcy będą wspólnie i zgodnie głosowali przeciwko wspólnemu wrogowi, którym będzie lud polski i ruski. Czyż to nie jest powtórzenie wieku XV i XVI, kiedy szlachta polska forytowała żydów i obdarzała ich przywilejami, byle tylko zgnieść mieszczaństwo, domagające się udziału w sprawach państwowych.

**Wiec w Majdanie** trwał, jak nam z jednej strony donoszą, od 11 rano do 7 godz wieczorem. Obrady zagaił ks. kanonik Jan Broda, przewodniczącym wybrano posła Krempę, który na zastępcę i sekretarzy powołał włościan. Ks. Jan Broda rozróżnił w swoim referacie o stronnictwach ludowych cztery grupy: idących wspólnie ze Stańczykami, Związek chłopski, stronnictwo ludowe i socjalistów. Chwalił działalność Związku chłopskiego. z którym się solidaryzuje, wystąpował przeciw działalności Lewakowskiego, Stapińskiego i ks. Stojałowskiego, oraz przeciw kandydaturze włościanina Szajera ze Słociny, nie będącego prawowiernym katolikiem. Odpowiadał czcigodnemu mowcy w ostrych słowach Szajer. Wzburzone umysły zdołał uspokoić serdeczną przemową ks. Tomasz Mach, poczem wygłosił referat o reformie ustawy drogowej oświadczając się za zniesieniem szarwarku. Wiec uchwalił jednogłośnie rezolucje domagające się zniesienia szarwarku i myt, przyjął również wniosek Szajera wzywający przyszłego posła, by nie wstępował do Koła polskiego. (!) Wygłoszono nadto referaty „O niedoli ludu do szlachty i duchowieństwa" i o agitacjach wyborczych. Wiec miał wybitny charakter antysemicki, czemu dano wyraz wyrzucając żydów z sali obrad.

Z innej strony otrzymujemy o tym samym wiecu następujące uwagi: „Namiętną mowę przeciw duchowieństwu i księżom wygłosił włościanin Szajer z pod Rzeszowa, skarżąc się na krzywdy doznawane przez chłopów i na ucisk podatkowy. Mowca wymawiał duchowieństwu, że tylko z panami trzyma, z ludem nie żyje i jego rozumniejsze jednostki ignoruje, że księża pchają lud w ręce żydowskie, zdzierając go za pogrzeby. Stanął także Szajer w obronie ks Stojałowskiego, czyniąc Ojcu św. i biskupom namiętne wymówki za rzekome krzywdzenie biednego księdza. W tym samym duchu przemawiali jeszcze inni mowcy ludowi, występując zapalczywie przeciw duchowieństwu. Podnieceni chłopi wykrzykiwali na księży, grożąc im i krzycząc „hańba im!" Zgromadzenie zamknięte okrzykiem na cześć cesarza i Szajera, pozostawiło u wszystkich uczestników bardzo przykre wspomnienie!"

*** Wiece ludowe.** W Szarowie, w pow. bocheńskim, odbyło się w dniu 10 b. m. zgromadzenie ludowe. Przewodniczył St. Bączewski, dzierżawca Suchoraby. Zastępcą jego był włościanin Kufta. Obecnym był komisarz starostwa, p. Chojecki. Z naczelnej Rady stronnictwa ludowego byli obecni: poseł Wójcik, Bardel, dr Szaflarski, dr Danielak i Z. Mikołajski. Poseł Wójcik wyjaśnił stanowisko stronnictwa ludowego wobec innych stronnictw. Skołyszewski żądał pogłębienia programu w kierunku ekonomicznym i ustalenia go w stosunku do żydów. Na wniosek dra Szaflarskiego przekazano tę sprawę Radzie nadzorczej do rozpatrzenia. (Czemu stronnictwo zwleka tak bardzo tą ważną decyzję? Czy myśli wydać ją dopiero po wyborach?! *Przyp. Red.*) Uchwalono żądać rychłej regulacji rzek, ściągania podatków w gminie i wedle możności opodatkowanych, zniżenia o połowę ceny soli, zniesienia myt, lepszej nauki w szkołach, zniesienia czesnego i mundurów, zniesienia targowego, rewizorów bydła, zniesienia notarjuszów. Na wniosek Mikołajskiego oświadczono się przeciw socjalistom. Polecono do czytania *Przyjaciela Ludu*. Przyjęto wreszcie wniosek, by włościanie przeprowadzili wybory przy pomocy własnego ludowego komitetu.

*** Samobójstwo.** We wtorek w nocy zastrzelił się w Tarnowie słuchacz czwartego roku praw na Uniwersytecie Jagiellońskim, syn byłego inżyniera rady powiatowej pana Cz. Powód samobójstwa nieznany, nieboszczyk spalił przed śmiercią wszystkie papiery. Strzał wymierzony był w skroń niepewną ręką, wskutek czego nieszczęśliwy młodzieniec męczył się jeszcze długo. Zgon jego wywołał w Tarnowie silne wrażenie i powszechne współczucie dla rodziny.

**Stan zdrowia Szuwałowa** znacznie się polepszył.

*** Zbiory Despot-Zenowicza.** *Nowoje Wremia* zamieszcza list niejakiego Pantielejewa, który pisze, iż zmarły w roku 1895 Despot Zenowicz, były gubernator tobolski, nie zapisał swych zbiorów krakowskiemu Muzeum, gdyż zbiorów takich nie posiadał. W swoim czasie dzienniki podały, iż ś. p. Zenowicz zapisał ogromne zbiory krakowskiemu Muzeum, tymczasem — twierdzi korespondent — niewielką choć piękną kolekcję chińskich osobliwości kupił od sukcesorów Zenowicza p. Koziełło-Paklewski z Petersburga.

*** Podejrzany!** Z Madrytu telegrafują: Jakiś człowiek usiłował wedrzeć się do pałacu królewskiego, oświadczając, iż chce zobaczyć królowę regentkę. Aresztowany zeznał, że się nazywa Francisco Balas. Nie znaleziono przy nim broni.

Nekrologja. Antoni Wałecki, emeryt, zmarł w Warszawie, przeżywszy lat 81.

## Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Prawda* (nr. 2) zamieszcza wstępny artykuł p. n. „Którzy są prawdziwi przyjaciele ludu?" w którym stwierdziwszy, że „mało jest takich, coby szczerze zrozumieli, o co właściwie naszym włościanom idzie" przeczy by im szło o burzenie religji, lub o tytuły i godności poselskie i dowodzi, że „włościanom i mieszczanom idzie o to, żeby się dobrze mieć, żeby się lepiej mieć, niż się teraz mają. Zarzuca ludowemu stronnictwu rzeszowskiemu zbytnie politykowanie i gadatliwość, i gonienie za frazesami. Dziś najważniejsza polityka, to walka ze żydami. Na zgromadzeniach, na wiecach o tem radźcie aby dobrobyt podnieść przez podniesienie chrześcijańskich rzemiosł, chrześcijańskiego handlu i przemysłu". Temi słowy kończy się artykuł napisany z wielkiem życiem. Włościanin Franciszek Jarzyna żąda w liście pozytywnej pracy na wiecach, zmiany ustawy łowieckiej i drogowej „ale tak, żeby po sprawiedliwości obie ustawy wypadły", zawiązywania spółek gospodarczych, Kółek rolniczych, sklepów chrześcijańskich, polepszenia roli i obrony przed żydami. Wiadomości polityczne bieżące, i dział „Rozmaitości" wypełniają z innemi artykułami bogaty numer 2-gi tego pisma.

* *Ziemia* (nr 1) zwraca się w ostrym artykule przeciw stronnictwu ludowemu, które nazywa „adwokackiem", zarzucając mu, że pomija wiarę katolicką na zewnątrz, a ukrywa do niej nienawiść na wewnątrz, wytyka mu brak patrjotyzmu właściwego w jego pismach, i brak troski o oświatę ludową, a zarzuca, że zadaniem jego jest „zatrudnianie społeczeństwa chrześcijańskiego bezowocną walką i odwracanie uwagi od wyzyskującego świat chrześcijański żydowstwa". Nazywa go wreszcie „wrogiem ludu, który jego szczęście i dobrobyt kraju na lat dziesiątki zaprzepaścić może". Redakcja grzeszy brakiem poprawności języka, wyrażenia jak „ludowizm", „żydowizm" straszliwie rażą polskie ucho!

*Niedziela* (nr. 1 i 2) organ „Macierzy polskiej" odpowiada na pytanie artykułu p. n. „Czego chcemy?" — „Boga i Ojczyzny! a w tej ojczyźnie lud polski oświecony, uświadomiony i wydobyty z biedy". Zawiera artykuły: Odrodzenie Śląska. Setna rocznica legjonów. Z Sejmu, streszczenie sejmowej mowy Szczepanowskiego, dobry przegląd przeszłorocznych wypadków światowych, artykulik o zmianie ustawy drogowej i śliczny wierszyk Konopnickiej „Wędrowali Trzej Królowie".

* *Przyjaciel ludu* (nr. 2) streszcza obrady Rady naczelnej stronnictwa ludowego we Lwowie 31 grudnia, w dalszym ciągu artykułu „Co za powód do emigracji ludu?" wskazuje na nadużycia i niesumienność przy egzekucjach jako na przyczynę emigracji. Liczne listy włościan wypełniają resztę numeru.

* *Prawo ludu* zamieszcza sprawozdania o wiecu i zgromadzeniu ludowem w Krakowie, Oświęcimiu, Wendryni. W artykule „Ze Sejmu" zarzuca posłom ludowym niedbałość ich w Sejmie o sprawy ludowe, brak energji, posła Szczepanowskiego nazywa „przekupniem (!) politycznym". Bije z tego artykułu chęć odwrócenia uwagi ludu od posłów włościańskich, którzy tak energicznie upominali się w Sejmie o prawa polityczne i przestrzeganie ustaw zasadniczych!

## HUMOR.

Doktorowa Iks do męża:
— Właśnie czytam w *Głosie Narodu* nekrologi dwóch twoich pacjentów; wczoraj był również jeden. — Właściwie redakcja powinnaby ci przysłać egzemplarz bezpłatny.

— Wyobraź sobie, Feliks nazwał mię wczoraj na ulicy „starym niedołęgą".
— Ależ to dopiero czelność! Wszak pan przecież jesteś zaledwie w średnim wieku.

— Złe czasy, panie gospodarzu, nikt nie przychodzi do teatru. Będę zmuszony bilety wejścia do połowy zniżyć.
— A jeśli i wtedy nikt nie przyjdzie?
— To w każdym razie tylko połowę stracę.

## Nowi ludzie w Rosji.

Rosyjski nowy rok, który przypadał na środę, przyniósł Rosji, jak zazwyczaj, szereg nominacyj i carskich reskryptów. Pomiędzy niemi politycznie najdonioślejsza jest nominacja hr. Murawjewa ministrem spraw zagranicznych. Hr. Murawjew jest człowiekiem dość młodym i uchodzi za protegowanego carowej-wdowy. Dotychczas był nadzwyczajnym posłem i ministrem pełnomocnym przy dworze w Danji. Niemcy są zaniepokojone tą nominacją; znaczy ona bowiem, że niechętne Niemcom wpływy carowej-wdowy przeważyły szalę i mile widziany przez mocarstwa trójprzymierza Szyszkin, dotychczasowy kierownik rosyjskich spraw zagranicznych, poszedł w odstawkę.

Dla nas najważniejszą jest nominacja nowego jenerał-gubernatora warszawskiego, **księcia Imeretyńskiego**, którą pierwsi w kraju zapowiadaliśmy. Odnośny ukaz carski brzmi: „Członkowi Rady Państwa, naszemu jenerał-adjutantowi piechoty, księciu Imeretyńskiemu, najmiłościwiej rozkazujemy być jenerał-gubernatorem warszawskim i dowodzącym wojskami okręgu wojennego warsz., z pozostawieniem w godnościach członka Rady Państwa i jenerał-adjutanta". *Warsz. Dniewn.* podaje następujące szczegóły z życia nowego jenerał-gubernatora: Aleksander syn Konstantyna Imeretyński odebrał wykształcenie w korpusie paziów i ukończył w pierwszej kategorji Mikołajewską akademję sztabu jeneralnego, a do służby wstąpił w dniu 11 czerwca 1855 r. Od r. 1869 do 1873 książę Imeretyński zajmował stanowisko pomocnika naczelnika sztabu okręgu wojennego warszawskiego, a od r. 1873 do dnia 28 czerwca 1875 r. naczelnika sztabu tegoż okręgu; następnie książę Imeretyński był pomocnikiem inspektora batalionów strzeleckich, naczelnikiem 2 dywizji piechoty, naczelnikiem sztabu armji czynnej, naczelnikiem sztabu wojsk gwardji i okręgu wojennego petersburskiego, oraz naczelnikiem głównego zarządu wojenno sądowego i głównym prokuratorem wojennym, zajmował zaś to ostatnie stanowisko od dnia 7 października 1881 po dzień 1 stycznia 1892 r., w którym został mianowany członkiem Rady państwa".

Książę Imeretyński według naszych informacyj liczy obecnie lat sześćdziesiąt (urodzony w r. 1837). Jest on uważany za jednego z najwybitniejszych jenerałów rosyjskich. Sławę wojskową zyskał w wojnie tureckiej. Nazywają go zwycięzcą z pod Lowczy; był szefem sztabu aż do pokoju w San Stefano. Imeretyński od lat wielu był serdecznym przyjacielem hr. Szuwałowa i jest do niego z wielu względów podobny, zarówno z usposobień politycznych, jak i z osobistego temperamentu.

Podczas dwuletniego przebywania w Warszawie trzymał się zdala od polityki. Przypomnieć należy, iż po detronizacji ks. Aleksandra Battenberga, ks. Imeretyński był kandydatem rosyjskim na tron bułgarski. Pochodzi on bowiem z rodziny książąt Gruzińskich, mających prawo do tronu.

Dalszym ważnym reskryptem carskim jest uwolnienie z powodu nadwątlonego zdrowia jenerał-gubernatora finlandzkiego hr. Heydena. Reskrypt brzmi: „Spoczywający w Bogu niezapomniany Rodzic Mój, ceniąc wysoko waszą światłą działalność i poważając oraz ufając waszemu osobistemu charakterowi i patrjotycznemu poświęceniu, wybrał was w roku 1881 na stanowisko, jakie dziś opuszczacie, zdając na was troskę o nieustanny rozwój i rozkwit Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, oraz o utrwalenie duchowych i materjalnych węzłów,

łączących interesy Finlandji z interesami Rosji. Z właściwem wam poświęceniem, umiarkowaniem i taktem spełniliście zadanie, które, jak się spodziewamy, przyniesie stopniowo owocodajne rezultaty dla wspólnego dobra. Jakiekolwiekbądź byłyby dążenia i porywy poszczególnych osobistości lub przedstawicieli stronnictw politycznych Finlandji, ja wierzę w niekłamaną szczerość i przywiązanie mojego wiernopoddańczego ludu fińskiego i według tradycji Mojego Drogiego Ojca trwam w przeświadczeniu, że rdzenne interesy tego kraju i jego dalsza pomyślność powinny wypływać z zasad nierozerwalnego jego zjednoczenia z wielkiem Cesarstwem, którego losy Opatrzność Boska Mi powierzyła".

Wśród licznych podrzędniejszych nominacyj, zwraca na siebie uwagę nominacja Polaka Kazimierza Tyszyńskiego na stanowisko wicedyrektora departamentu do spraw kolejowych w ministerjum finansów. Pan T., syn znanego historyka Aleksandra, jest wychowańcem uniwersytetu warszawskiego i przed kilku laty zajmował w Warszawie posadę naczelnika wydziału taryfowego na kolei dąbrowskiej.

## OSTATNIA POCZTA.

**Berlin** 14 stycznia (w południe). Komisja budżetowa parlamentu przyznała w obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych 50.000 marek na wystawę paryską. Bötticher oświadczył, że rząd zażąda na ten cel co najwyżej 5 miljonów marek kredytu.

**Petersburg** 14 stycznia (w południe). Projekt zabezpieczenia żywności dla ludu ma być wniesiony do rady państwa przed dniem 15 marca.

**Petersburg** 14 stycznia (w południe). Do eksploatacji kopalni węgla i cynku w powiatach będzińskim i olkuskim tworzy się Towarzystwo francusko-rosyjskie z kapitałem 1 i pół miljona rubli. Założycielem Towarzystwa jest p. Pomerancew.

**Petersburg** 14 stycznia (w południe). Car przyjął na dłuższej audjencji Apuchtina.

**Londyn** 14 stycznia (w południe). *Daily Telegraph* donosi, iż rząd transwaalski żąda za wtargnięcie Jamesona odszkodowania w sumie miljona funtów szterlingów.

**Londyn** 14 stycznia (w południe). Na okręcie lazaretowym „Pique" leży siedmiu chorych na cholerę żołnierzy z okrętu zarażonego „Nubia", który w sobotę przypłynął do Plymouth, wioząc żołnierzy z Kalkuty, Madrasu i Colombo. (Na okręcie rzeczonym, który w dniu 7 ym grudnia opuścił Colombo, zdarzyły się już w d. 22 i 27-ym z. m. wypadki śmiertelne, które przypisano dysenterji; dopiero gdy w dniu 1-ym b. m., kiedy okręt zawinął do Malty, zachorował żołnierz Kingston, stwierdzono cholerę azjatycką; odtąd zachorowali na tęż chorobę żołnierze Johns i Farnham, którzy równie zmarli, a w poniedziałek, już gdy „Nubia" stała w porcie Plymouth, zmarł jeszcze jeden z chorych na pokładzie; władze sanitarne orzekły, że nie jest to dżuma, jak przypuszczano, lecz cholera; pomimo tego wczoraj wysadzić miano na ląd w okolicy Plymouth całą załogę wojskową „Nubji", tymczasem kilkunastu pasażerów cywilnych wpierw już opuściło okręt i rozjechało się po Anglji. (*Przyp. Red.*).

## Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

**Berlin** 15 stycznia (rano). Minister Gołuchowski przybędzie tu w sobotę. Po audjencji u cesarza będzie on na objedzie u pary cesarskiej.

**Suez** 15 stycznia (rano). Radca sanitarny, wysłany na miejsce, oświadczył, że podejrzany wypadek śmierci, jaki się zdarzył na pokładzie „Imperatora", nie był przypadkiem zarazy.

**Madryt** 15 stycznia (rano). Z Mauilli dochodzi wiadomość, że jenerał Palavieja przygotowuje się energicznie do ataku na Cavite. Flota będzie dopomagać wojsku lądowemu. Od początku kampanji mają Hiszpanie 180 zabitych a 450 rannych, po stronie powstańców padło (według informacji hiszpańskich) 7100 ludzi, 16-tu wzięto w niewolę, 400 deportowano, 2000 aresztowano. Wskutek proklamacji jenerała Palavieji poddało mu się przeszło 2000 powstańców.

**Nowy Jork** 15 stycznia (rano). Porozumienie pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją co do warunków, pod jakiemi ma być załatwiona kwestja kubańska już nastąpiła. Warunki te w przeciągu dni dziesięciu przedłożone będą kongresowi.

## Z wiedeńskiego parlamentu.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

**Wiedeń** 14 stycznia (w południe). Mowa Badeniego w odpowiedzi na wnioski nagłe Lewakowskiego i Romańczuka brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Wszystkie dochodzenia, wdrożone przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom z powodu poprzednich zażaleń dep. Lewakowskiego i Romańczuka, okazały się w przeważnej części bezpodstawne. Wszyscy przedstawiciele Galicji z wyjątkiem dwóch deputowanych wypowiedzieli odmienne poglądy na stosunki galicyjskie, przeto podawanie w podejrzenie i oskarżanie galicyjskich urzędników nie mogło wywrzeć wielkiego wrażenia. Jeżeli nie dałem dotychczas odpowiedzi na interpelację dep. Romańczyka w tej sprawie, to przyczyny tego upatrywać należy w tem, że ani jeden z przytoczonych zarzutów nie okazał się pewnym (?) Dochodzenia wykazały wszędzie wielką przesadę, przekręcenie lub wypaczenie faktów, tak, iż niepodobna mi z tego powodu wystąpić przeciw jednej chociażby władzy, lub przeciw jakiemukolwiek urzędnikowi". Prezes ministrów odczytał początek i koniec (?) odpowiedzi na interpelację, wykazując, że wdrożył bardzo dokładne dochodzenia co do wszystkich rzekomo konkretnych zażaleń i że na podstawie jak najsumienniejszego zbadania całego materjału przyszedł do przeświadczenia, iż wszystkie te zażalenia, a jest ich przeszło 30, po części zupełnie są zmyślone, po części przekręcają lub przesadzają rzeczywisty (?) stan rzeczy a po części zawierają niczem nieuzasadnione twierdzenia. Nie ulega wątpliwości, iż każdemu obywatelowi państwa musi zależeć na bezwzględnie poprawnem postępowaniu władz, zwłaszcza przy wyborach. Nie chciałbym, aby u kogokolwiek z pomiędzy was panowie obudziła się chociażby na chwilę wątpliwość, że rząd lub ja osobiście moglibyśmy kiedykolwiek dać wskazówki, któreby się tej zasadzie sprzeciwiały. Rzecz ma się wręcz przeciwnie. Korzystam z dzisiejszej sposobności, aby uroczyście oświadczyć, iż kładę szczególniejszy nacisk i przypisuję wielką wartość poprawnemu i lojalnemu postępowaniu przy wyborach". W dalszym ciągu swej mowy oświadczył minister: Pomijając już nawet wspomnianą przezemnie a zupełnie zrozumiałą troskę deputowanych o nieskazitelność wyborów, uważam to za zupełnie uzasadnione i zrozumiałe, iż każde stronnictwo dąży do tego, by z wyborów wyjść nietylko nieosłabionem, lecz nawet silniejszem i że każde ze stronnictw czyni zabiegi, które mu się w tym celu wydają najstosowniejsze. Przechodząc z kolei do wniosków, rozróżniam w nich dwa punkty: Pierwszy z nich odnosi się do mowy, którą wypowiedział Namiestnik Galicji przy otwarciu Sejmu, drugi wzywa rząd, aby zawezwał władze do poprawnego postępowania przy wyborach. Oświadczam jak najbardziej stanowczo, iż zupełnie zgadzam się z tą mową, bez żadnych zastrzeżeń, od pierwszego słowa do ostatniego, a mianowicie z tego prostego powodu, iż mowa ta oparta jest na dokładnej znajomości kraju. Nawiasem muszę wspomnieć, iż namiestnik w mowie swej nie mówił zupełnie o stronnictwach, że nie oświadczył się ani za, ani przeciw jakiemukolwiek stronnictwu (?) zarzut ten jest więc zupełnie nieuzasadniony. Jeżeli namiestnik uważał za potrzebne mówić w przededniu wyborów o wyborach, to myślę, iż jest to zupełnie zrozumiałe i nie widzę w tem nic niepoprawnego, zwłaszcza, że namiestnik wyraźnie zaznaczył i zapowiedział — cytuję jego własne słowa — „legalne i na ustawach oparte postępowanie władz". Zresztą kto zna osobiście namiestnika Galicji, ten z pewnością nie posądzi go, aby był zdolny inaczej postępować, albo też zezwalać na jakiekolwiek niepoprawności u podwładnych, nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku, gdyby do niego zbliżył się kusiciel w osobie prezesa ministrów. (Wesołość). W ostatnich czasach nie zawsze bywałem w tem położeniu, aby o krytykowanych w Izbie mowach wyrazić się z równą pochwałą, jak to ma miejsce dzisiaj. Nie wiem, czy odpowiadało to intencjom panów wnioskodawców, aby mi dać sposobność, gdyby jeszcze ktokolwiek powątpiewał, że tę mowę pochwalam, do publicznego zaznaczenia mej zupełnej z tą mową zgody. Nie wypowiadam o tem mego zdania. Panowie wnioskodawcy załatwią to między sobą. Co się tyczy drugiej części wniosku, wspomnę o niej tylko w paru słowach. Cokolwiekbyście panowie o tym punkcie postanowili, czybyście nagłość wniosku, czybyście nawet sam wniosek uchwalili lub odrzucili ze swojej strony z całą stanowczością muszę oświadczyć, że rząd nie zejdzie z drogi, jaką mu przepisują ustawy i ciążąca na nim odpowiedzialność. Rząd ochraniać będzie wolność, ustawami zagwarantowaną i czuwać będzie bezwzględnie nad poprawnem postępowaniem władz, którym powierzone jest przeprowadzenie wyborów. (Żywe oklaski)

Dep. Jaworski odpierał zarzuty wnioskodawców, wymierzone przeciw władzom galicyjskim i brał w obronę szczególniej namiestnika ks. Sanguszkę. Mowca potępia w imieniu Koła polskiego postępowanie dep. Lewakowskiego.

Dep. Pernerstofer popierał nagłość i czynił gwałtowne wycieczki przeciw władzom galicyjskim i prezesowi ministrów. Prezydent przywołał mowcę do porządku. Polacy opuścili ostentacyjnie salę. Po przemowie dep. Lewakowskiego, jako jeneralnego mowcy za obu wnioskami Izba odrzuciła nagłość 101 głosami przeciw 47 głosom.

Dep. Pernerstorfer interpelował ministra obrony krajowej z powodu sprawozdania zamieszczonego w *Przeglądzie* z d. 29 grudnia 1896 r., o czynnem znieważeniu rezerwisty Majera Kuja przy 15 pułku piechoty we Lwowie.

**Wiedeń** 15 stycznia (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie znawców, zwołane przez komisję rolniczą, dla dyskusji nad wnioskiem dep. Steinera w sprawie handlu terminowego zbożem. Na posiedzeniu byli obecni ministrowie hr. Ledebur i bar. Glanz. Deputowany Steiner wyraził obawę, że kapitały z Niemiec nie będą mogły nadal brać udziału w giełdzie towarowej, a wskutek tego nastąpić musi deruta. Dlatego nie żąda mowca zniesienia gry terminowej *in blanco*. Dep. Parish żądał zniesienia handlu towarem fikcyjnym. Znawcy Jonas i Müller wyrazili zdanie, że handel terminowy jest w obecnych stosunkach koniecznością. Sekretarz jeneralny Leinkauf uważa za niesłuszne twierdzenie, jakoby handel terminowy dopuszczał do gry żywioły niepowołane. Dep. Wielowiejski wyraża uznanie dla zachowania się zastępców Izby giełdowej i wzywa wnioskodawców, aby sformułowali swe pytania wobec znawców. Przewodniczący Brenner prosił wnioskodawców, aby na najbliższem posiedzeniu, które odbyć się ma w sobotę, przedłożyli znawcom pytania stanowczo sformułowane.

**Wiedeń** 15 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby ukończono dyskusję nad budżetem ministerstwa dróg żelaznych. Rozpoczęto dyskusję nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Minister rolnictwa hr. Ledebur zabrał głos na początku dyskusji i odpowiadał na mowę dep. Stefanowicza wygłoszoną w dyskusji jeneralnej nad budżetem o stosunkach bukowińskich. Według ministra twierdzenia Stefanowicza były nieuzasadnione. Po drugiej mowie dep. Stefanowicza nabrał minister przekonania, że Stefanowicz nie jest sprawiedliwym człowiekiem.

## NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*)

Restauracja w Hotelu Pollera

. Wójcickiego w Krakowie.

**Objad za 1 złr.** 2352

*Piątek dnia 15 Stycznia b. r.*

I. Consomme Posche / Rosół z makaranem / Zupa grzybowa

II. Szczupak z włoszczyzną / Jajka ofinsier

III. Krokiety z mózgu / Szt. mięsa sos cebulowy / Rostboeuf ang. garni

IIII. Sandacz smażony / Główka cielęca à la finansier / Zając sałata francuska / Naleśniki z serem

IV. Pierożki z kapustą / Galaretka cytrynowa / Ser — Owoce — Kawa

# WIOSKA

**243 mórg,** 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 6 10

**do sprzedania**

*Strycharski. Kraków.*

**Potrzebna na wieś gospodyni,** 3 3

uzdolniona, z dobremi poleceniami zaraz. — Zgłosić się na **ulicę** ...ą **Nr. 6,** w południe. 172

**Dyplom honorowy z r. 1886.**

...y odróżnić prawdziwe od fałszywych, wysyła za darmo i opłaje próbki **tutek cygaretowych** z prawdziwej francuskiej bułki fabryka **Dyonizego Kosnierskiego** w Krakowie, ulica Bracka . 4 — 1000 sztuk od 60 cent. o 3 złr. 50 ct., przy większem odbiorze rabat. — Dostać można trafikach i handlach. 164 3 0

# WILLA

**o 12 ubikacjach,**

½ morgowym ogrodem, stajnią murowaną, w pięknem położeniu pod kopcem Kościuszki,

**do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.**

Wiadomość w „Głosie Narodu", **Jan Strycharski.** 2 0

# Futro męskie

bardzo obszerne, dobre, pewne, jest **do sprzedania** przy **Karmelickiej l. 37,** I ptr., od godz. 5-ej do 6 popoł. 177 2-2

**Największy skład maszyn do szycia SINGERA szółenkowych pierścionkowych i rowerów**

**Józefa IWANICKIEGO następcy**



**Kredyt, za gotowkę znacznie taniej.**

...nik przesyła się franco. 46

# Interes parcelacyjny w Krakowie

...o plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

**jest do odstąpienia**

energicznemu przedsiębiorcy, ...ń wraz z istniejącemi budynkami i przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a. Bliższych wskazowek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

# Spólnik

z kapitałem 5000—10.000 złr. może przystąpić do świetnie rentującego interesu przemysłowego w Krakowie, którego produkcja ma zapewniony. Informacji udzieli **Jan Strycharski** Kraków. — 3070 8 0

# Jabłka

nadszedł **świeży transport** jabłek komputowych pięknych i sprzedaje w piwnicy **przy ul. św. Jana L. 20,** jak poprzednio, przy umiarkowanej cenie. 72

**Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię** lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

# realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

**do sprzedania.**

Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 Kraków. 0 0

# Lokal z ogrodem

**zaraz do wynajęcia**

**na Kołłowem, Kolejowa L. 18.** Wiadomość tamże, w lokalu cechu rzeźnickiego. 3136 7 6

# Wieś

**w glebie nadwiślańskiej wyborowej,** 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

**do sprzedania**

*Jan Strycharski*

**Kraków.** 9 10

# Do sprzedania!

Dwie realności z ogrodami, wolne od podatku w głównych ulicach, niedaleko od plant, jedna przy ul. Radziwiłłowskiej L. 5, druga przy ulicy Stachowskiego L. 84 pod korzystnemi 3155 warunkami. 8—10

**Wiadomość u właściciela, w piekarni wiejskiej przy ul. Krowoderskiej 130 w Krakowie.**

# Sklep towarów spożywczych Marji Madejskiej

**przy ulicy Siennej (obok Jatek)**

poleca:

**Grzyby** prawdziwe po niskiej cenie — **Masło deserowe** co dzień świeże — **Masło kuchenne** bardzo dobre — **Leguminy** różne i **towary kolonjalne** — **Mąkę** pszenną wyborową suchą — **Śliwki** powidła bośniackie — **korniszony** i ogórki. 167 2 8

# DOBRA ziemskie

**w Galicji zachodniej**

3 mile od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne. gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr.. który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.,** z których ⅔ przy hipotece zostać może

**1200 mrg** folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z ktorych połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

**w Galicji wschodniej 6 folwarków:**

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

c) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

**Cena** z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.,** ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

# Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei, 800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

**Cena 135.000 złr.,** ciężary zaś 65.000 złr.

**ma Jan Strycharski**

KRAKÓW

**do sprzedania**

2845 0 10

# Pomocnik

HANDLOWY,

z dobremi poleceniami, korzennik, **poszukuje posady zaraz.** Łaskawe zgłoszenia uprasza pod. **„Pomocnik" poste restante Jasło.** 169 2 4

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. dostojne Panie, że z d. **1-go Stycznia b. r. otworzyłam** 122 3 3

**PRACOWNIĘ krawieczyzny damskiej** oraz **NAUKI KROJU.**

Dłuższa praktyka w pierwszych Magazynach w Poznańskiem, pozwala mi zadowolnić najwybredniejsze gusta, oraz w ciągu **miesiąca** wyuczyć dostatecznie kroju.

**Marja Włodarska,**

**przy ul. Florjańskiej l. 43,** I-sze piętro.

# Folwark

składający się z 40 mórg doskonałej gleby, 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei. — ma za 12.000 złr.

**zaraz do sprzedania**

*J. Strycharski,*

Kraków. 19 9 6

**Poszukuje**

# KAMIENICY

**do kupienia**

w śródmieściu lub w bliżkości plant — bez pośrednictwa. Adres pod **„L. B. 27"** poste restante Kraków. 165 2 3

# Młody człowiek

posiadający polski, ruski i niemiecki język, **pragnie otrzymać posadę** na wsi, chociażby początkowo za stół i mieszkanie. Oferty łaskawe w „Głosie Narodu" dla **Bolesława.** 166 2 3

# 2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zbu rzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 30 0

**zaraz tanio do sprzedania.**

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Urząd pocztowy i telegraficzny w Radomyślu przy Tarnowie, poszukuje zaraz 154

**ekspedytora zdolnego telegrafisty.** 3 3

Zgłoszenia do Urzędu Pocztowego w Radomyślu przy Radomyślu.

# Piękna WIEŚ

koło Krakowa, oraz wielka kamienica koło plant w Krakowie, jest z wolnej ręki lub pojedynczo

**do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie.**

Bliższa wiadomość w Administr. 126 „Głosu Narodu". 2-10

# KAMIENICA

**II piętr.**

wielka, ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w bliżkości plant, 127 2 10

**za bezcen**

ma **do sprzedania J. Strycharski,** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 do 20.000 złr.

**Poszukuję i kupię**

# dobry brzeszczot

168 **DO KARABELI.** 2 3

Zgłoszenia proszę adresować: **J. K. Drukarnia Czasu, Kraków.**

# WILLA

jedna z najpiękniejszych **w Szczawnicy,** w Zakładzie górnym, o 33 pokojach, z całem eleganckiem wewnętrznem urządzeniem i meblami, ma za cenę 25.000 złr.

**do sprzedania**

***Jan Strycharski,*** Kraków 128 Jagiellońska 7. 2 0

# Realność I ptr.

z pięknym i dużym ogrodem za Parkiem krakowskim za 10000 złr. ma **do sprzedania**

*Jan Strycharski. — Kraków.* 125 2 10

# WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

**do sprzedania.**

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu". 2337 0 10

# Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. **ma**

*Jan Strycharski,* „Głos Narodu" — Kraków,

**do sprzedania.**

Fabryka maszyn rolniczych **Ed. Kokory i Ski w Podgórzu,** poszukuje uczciwych 105

# agentów

za stałą płacę i prowizję. 4 3

# Wieś

**około 300 mórg, proszowskiej ziemi,**

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

**zaraz do sprzedania**

*Jan Strycharski,*

**Kraków.** 34 8 10

**Nasienie**

# Koniczyn, Tymotki

kupuje i uprasza próbki

*J. STRYCHARSKI*

4 10 **KRAKÓW** 3127

*„GŁOS NARODU".*

# Pyszna Rezydencja

**w bardzo uroczem miejscu,**

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

**do sprzedania.**

Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

# LASU

**76 mórg**

4—7 kilometrów od kolei, na Podkarpaciu, ma

**do sprzedania**

**JAN STRYCHARSKI**

Kraków. 3158 5 5

# Wiskida Remi

FRYZJER DAMSKI

**Plac Marjacki**

**Coiffures d'Art.**

65 7 15

**C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.** 1823 85 ?

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

**Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):**

5·05 rano poc. męsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. męsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima;*** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg męsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. męsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. męsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. męsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. męsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. męsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. męsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. męsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. męsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. męsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

**Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):**

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. męsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 od Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. męsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. męsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. męsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. męsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. męsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. męsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. męsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg męsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. męsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. męsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. męsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

**Rozkłady jazdy** w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

# STROJE KRAKOWSKIE!!

**białe sukmany, granatowe karazye** bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

# A. Bernacki

**krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.**

...or duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, dają znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Wydawca i ... Józef Rogosz. — Papier z fabryki Braci ... w Bielsku. — W drukarni W. Korneckiego ...